Nr. 86. Lwów — Sobota dnia 13 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 ...
w Niemczech „ 1 ...
w innych państwach „ 2 „ ...
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Wielka Sobota | 1 Apr. Sub. w.
Jutro: F. Wielkanoc | Wosk. Hosp.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 24
Zachód „ „ 6 „ 39
Długość dnia g. 13 m. 15
Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 12 kwietnia.

Odrazu niedobrze zaczęły się uroczystości na cześć Bismarka, a ich spóźnione resztki skończyły się wprost fatalnie. Na początku był ów miecz z herbami Alzacyi i Lotaryngii, którym pogrożono zewnętrznym i wewnętrznym wrogom. Ci wewnętrzni nie wiadomo dobrze, co są za jedni, bo oni się w Niemczech zmieniają razem z dość częstemi zmianami „kursu“. Więc groźba dotknęła wszystkich, ale przynajmniej było to nieporozumienie domowe. Natomiast wzmianka o zewnętrznych wrogach, razem z tym herbem Alzacyi i Lotaryngii na mieczu, do żywego ubodła Francyą. Bo w samej rzeczy, jeśli w Bismarku chciano uczcić zdobywcę, to nie drażniąc nikogo, można było wyryć na mieczu herb Kamerunu, zwłaszcza że, jak wiadomo, postępowanie w tej kolonii znanego okrutnika gubernatora Leista, osądzonego teraz przez trybunał Rzeszy tylko na utratę połowy pensyi przez trzy lata, dało właściwe pojęcie o stylu cywilizacyi niemieckiej; jeśli zaś w Bismarku chciano uczcić zjednoczyciela Niemiec, to najstosowniej było wyrzeźbić na mieczu godło cesarstwa. Umieszczenie herbu alzacko-lotaryńskiego, a przytem owo nakiwanie zewnętrznym wrogom obraziło Francuzów, którzy zupełnie słusznie zapytali: „Skąd prawo do tych ciągłych zaczepek? I dlaczego Niemcy wciąż drażnią naszą ledwo zabliźnioną ranę?“ *Figaro* wówczas napisało, że cesarz Wilhelm odrazu zepsuł wszystko, co robił w ostatnich latach dla ukojenia żalu francuskiego za rok 1870—71-y i to niezawodnie było powiedziane trafnie.

Lecz w tem wszystkiem można było widzieć tylko nieoględność, łatwą do wytłómaczenia ową przesadą, która się uwydatniła w urzędowem honorowaniu Bismarka. Gdzie nie ma szczerości, tam zwykle dużo błędów w objawach uczucia. Ale to niepotrzebne zadraśnięcie Francyi uzupełnił teraz sam Bismark obrazą. Przed dwoma dniami przyjmował on gromadę nauczycieli gimnazyalnych i oczywiście prawił przed nimi o doskonałości szkół niemieckich i o świętej misyi profesorów. Oni uczą prawdy, sumienności, hartu duszy i wszystkich razem cnót społecznych, handlowych i militarnych. W serca wychowanków wpoili ideał wielkoniemiecki, co pozwoliło dokonać olbrzymiego czynu zjednoczenia; wpoili tę sumienność, która sprawia to, że nawet w Anglii niemiecka marka na towarach jest doskonałą dla nich rekomendacyą; wszczepili tak głębokie poczucie obowiązku, że ono równa się poświęceniu i dlatego dobrze powiedziano, iż ostatnie wielkie wojny wygrywali nauczyciele.

Są dwa sposoby zachęcania ludzi do zacnych czynów i gorliwości w spełnianiu obowiązku. Jeden sposób — to ścisła, nieus anna i bardzo sprawiedliwa kontrola opinii publicznej. Ta metoda ma tę wadę, że jest zimna. Sposób drugi polega na wychwalaniu, na podnoszeniu człowieka w jego własnych oczach, na wmawianiu w niego, że on jest lepszy, szlachetniejszy i pożyteczniejszy, niż może naprawdę jest. Kiedy ta metoda zastosowuje się nie przez małych względem wielkich, lecz odwrotnie, to nie jest pochlebstwem i rzeczywiście nieraz podnosi i poprawia nawet złych, a zawsze zagrzewa do poczciwych wysiłków. Więc że Bismark prawił takie słodycze nauczycielom, w tem nic złego, choćby się z prawdą niezupełnie zgadzało, bo przecież szowinizm, niewiara, egoizm krzywdzący słabych, nauki Lassala i Marxa, bezdogmatyczność, opisywana przez Hauptmanna i Sudermanna — to wszystko także kwitnie wśród Niemców, wychowanych przez nauczycieli. Jednak mniejsza o to, bo jeśli w każdym komplemencie jest trochę prawdy, to jest także zamknięcie oczu na jakąś inną prawdę. Ale oto Bismark poszedł dalej i żeby lepiej wychwalić niemieckich nauczycieli zaczął ganić francuskich, którym zarzucił, że uczą fałszu, zarozumiałości, lekkiego traktowania obowiązków, słowem oni-to właśnie przygotowali rozgrom Francyi w r. 1870—71-ym, a zakończył, jak prawdziwy faryzeusz: „Chwała Bogu, że nie jesteśmy jako Francya!“ Powtórzył to jeszcze raz drugi temi słowy: „Najgorsze, co Germanią może spotkać, to jeżeli stanie się podobną do Francyi“. Co to za sens był tak obrażać sąsiedni naród, który względem Niemców zachowuje się prawidłowo i który w dodatku z dużym taktem traktował uroczystości na cześć Bismarka. Spostrzegł jednak ten „czerstwy jubilat“, tak czerstwy, zdaniem jego wielbicieli, że aż żal, iż nie stoi u steru państwa, — spostrzegł, że powiedział coś zgoła niefortunnego, więc jął się poprawiać, zwalając całą ohydę, którą budzi w nim Francya, na jej republikańską formę rządu. Za Renem zgnilizna, przekupstwa, Panamy we wszystkich możliwych odmianach, upadek obywatelskiego ducha, gangrena fizyczna i moralna, zatrata pojęcia ojczyzny — a wszystkiemu winna republika. To być może Jesteśmy przekonani, że w czasach panowania negacyi i pessymizmu, w chwilach, kiedy ludzie stoją na etycznem rozdrożu i myślą tylko o używaniu jakimbądź kosztem, republikańska forma rządów jest niestosowna, bo ona, aby dobra była, powinna mieć wielu takich obywateli, jak Cyceron i Katon, a takich wytwarza jeno panowanie w narodzie wielkich ideałów, których napróżnoby szukać w dzisiejszej Europie. Lecz jeśli rzeczywiście nieszczęściem Francyi jest jej republikańska forma, to przecież nie Bismarkowi przystoi czynić taki wyrzut. Republika utrwaliła się we Francyi z jego łaski, on się nią opiekował, on drżał na samą myśl, że tam może powstać monarchia. Kiedy umarł szlachetny Chambord, jedyny poważny i dlatego niebezpieczny pretendent do tronu, Bismark rzekł do Moltkego: „Znowu wygraliśmy bitwę!“ A w roku 1872-im, w depeszy do hr. Arnima, niemieckiego ambasadora w Paryżu, którego posądzał o szczerą życzliwość dla Francyi, pisał on 20-go grudnia, że „niemiecki mąż stanu, który choćby biernością swoją przyczyni się do powstania we Francyi monarchii, będzie pod zarzutem zdrady stanu postawiony przed sądem Rzeszy“. W owe czasy ogromna była oficyalna potęga Bismarka, niemniejsza tajna, którą zdobył szafowaniem gadzinowego funduszu. Więc kiedy się o nim mówi, że on jest twórcą cesarstwa w Niemczech, to się wymienia połowę jego dzieła, bo drugą połową jest postawienie przy pomocy masonów i utrwalenie republiki we Francyi. Drwić z tego, co sam niejako narzucił, do czego się przeważnie przyczynił w interesie stworzonego przez się cesarstwa, a na nieszczęście Francyi i to jej wytykać jako objaw zgnilizny, — to jest zupełnie godne Bismarka.

Dziś jest on człowiekiem prywatnym, więc wolno mu prawić, co się podoba, bez wywołania dyplomatycznej sprawy. Rząd paryski nie może wystosować z powodu jego słów żadnej uwagi do rządu berlińskiego, bo otrzymałby taką samą odpowiedź, jaką niedawno dano z Londynu sułtanowi, który się poskarżył na ubliżające o Turcyi słowa Gladstone'a. Ale z drugiej strony Bismark jest teraz bożyszczem Niemców, czczonym tak samo przez cesarza i rząd, jak przez każdego Michla i każdą sentymentalną Gretchen. Co on mówi, to święte, to mówi duch germański, w tem jest mądrość polityczna narodu i jego posłannictwo dziejowe. A zatem obraza, której Bismark dopuścił się względem Francyi, jest obrazą jakby wyrządzoną przez naród niemiecki narodowi za Renem. Takie rzeczy w zapomnienie nie idą, więc znowu mogłoby *Figaro* napisać, że przepadło odrazu wszystko, co w ostatnich latach czyniono dla wywabienia z pamięci wypadków z roku 1870 i 1871.

Tak hołdy Bismarkowi popsuły stosunki wewnętrzne, popsuły i zewnętrzne. Tu i tam wprowadziły rozdrażnienie i poczucie obrazy. Inaczej być nie mogło, skoro czczono właśnie Bismarka. Przyszły historyk niemiecki niezawodnie powie, że te hołdy były wielkim i obfitym w skutki błędem.

Rząd bułgarski zaczął sądami ścigać swych przeciwników z obozu Stambułowa. Byłego dyrektora policyi w Sofii postawił przed trybunałem karnym jako winnego różnych nadużyć, których się dopuszczał względem politycznych więźniów. Świadkami byli ci więźniowie. Skazano go na utratę wszelkich dystynkcyi i kilkoletnią wieżę. Teraz znowu wytoczył rząd proces ministrowi za czasów Stambułowa i byłemu burmistrzowi stolicy Petkowowi o kradzież funduszów publicznych, dokonywaną w ten sposób, że był w tajnej spółce z różnymi przedsiębiorcami. Po tej rozprawie, o której z góry mówią w Sofii, że się skończy zasądzeniem obwinionego, bo tak rząd chce, przyjdzie podobno kolej na Stambułowa, albowiem i jego już zrobiono złodziejem. Taki widocznie zwyczaj na półwyspie bałkańskim, głównie zaś w Serbii i Bułgaryi, że kto był ministrem, musi potem być w kryminale.

Kompromis.

Piszą nam z Wiednia, 10 kwietnia:

W Austryi wszystko się kończy kompromisem! Dziwnie skomplikowane stosunki przy pewnej miękkości charakteru skłaniają tutaj stronnictwa i ludzi do kompromisu, jako najwygodniejszej drogi wyjścia z chwilowych trudności. Jest przeto rzeczą prawdopodobną, że także przesilenie w Radzie miejskiej skończy się kompromisem. P. Lueger zostanie wiceburmistrzem, a zrzeknie się swego mandatu poselskiego. Na krześle wiceburmistrza, zdaniem optymistów, wytrzeźwieje z swych demagogicznych przywar. Dawni przyjaciele Gregorig, Jedlicka itd., którzy posiadają tak wielką wprawę w zakłócaniu porządku obrad, znacznie się przyczynią do obudzenia w wiceburmistrzu Luegerze poczucia konieczności pewnego ładu. Na odwrót obrady parlamentu skorzystają dużo na nieobecności p. Luegera. Tak będzie wilk syty i koza cała.

Już teraz w taktyce stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zaznacza się pewien zwrot, który ma ułatwić kompromis. Główny organ tej frakcyi nagle zaniechał namiętnych napaści na gabinet w ogóle, a w szczególności na ministra Madeyskiego. P. Lueger pragnie stać się „regierungsfähig“, przynajmniej w ratuszu Swoją drogą niezawodnie oddziałały napomnienia władz duchownych, poufne, ale bardzo stanowcze. Ks. Liechtenstein nie otrzymał listu od Stolicy Apostolskiej, ale w sposób nie mniej autentyczny dowiedział się, że Ojciec święty nie życzy sobie wcale namiętnej walki przeciwko gabinetowi koalicyjnemu, ani przeciwko hr. Hohenwartowi Takie napomnienia nie mogły nie oddziałać przynajmniej na tę część stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, która się głośno przyznaje do katolicyzmu. Inne frakcye: Schoenerera, Verganiego etc tem dobitniej protestują przeciwko „klerykalizmowi“, ale też te skrajne frakcye nie będą przypuszczone do kompromisu. *Vaterland* stanowczo wypiera się wszelkiej z niemi solidarności.

Zabawnym iluzyom oddają się *Narodni Listy*, przypuszczając, że sukces Luegera jest pomyślnym wypadkiem dla Czechów. Wprawdzie pierwszy w Wiedniu sztandar antysemityzmu wywiesił w roku 1880 Skrejszowski w swojej *Tribunie*, a p. Lueger na początku swego publicznego zawodu starał się żarliwie o głosy Czechów przy wyborach do Rady miejskiej. Ta faza pozornego czechofilizmu w zawodzie Luegera należy do licznych faz przedawnionych. Za każdem nowem zwycięstwem p. Lueger coraz wyraźniej odsuwał się w Radzie miejskiej od Czechów. Już od trzech lat zarzucają mu oni „zdradę“, ponieważ nie poparł żadnej z rewindykacyi czeskich. W ostatnich wyborach Czesi wystąpili z własnymi kandydatami. Sam prezes klubu młodoczeskiego Engel ubiegał się o mandat do Rady miejskiej Wybory te wykazały całkowity rozbrat pomiędzy tutejszymi Czechami a antysemitami, ale równocześnie wyjaśniły fakt, że Czesi tutejsi pomimo wszelkich deklamacyi o swojej sile nie są zdolni zdobyć się ani na 50 głosów dla swych kandydatów. To pewna, że p. Lueger na czele Rady miejskiej wobec pretensyi czeskich zachowa się zupełnie tak jak wszyscy jego poprzednicy, i równie energicznie opierać się będzie wszelkim usiłowaniom zamienienia Wiednia na miasto niemiecko-czeskie. Zbyteczna podnieść, że i my nie mamy żadnego interesu w takiem sztucznem przeobrażeniu historycznego charakteru stolicy.

Pono wczoraj p. Lueger w Tryeście Słoweńcom przyrzekł swą protekcyę przeciwko... Włochom. Tymczasem jednak zwycięstwo antysemitów w Wiedniu niewątpliwie oddziała niekorzystnie na pretensye Słoweńców. W skutek bowiem porażki w wyborach do tutejszej Rady miejskiej niemiecka lewica będzie zmuszona tem energiczniej i solidarniej oprzeć się w Radzie państwa założeniu gimnazyum słoweńskiego w Cylei. To teraz jeszcze bardziej stanie się dla niemieckiej lewicy nietylko próbą wpływu, lecz kwestyą bytu. Wybory do Rady miejskiej nie pozostają w bezpośrednim związku z koalicyą, zwłaszcza że tam przeciwko niemieckiej lewicy walczyła frakcya nienależąca do koalicyi. Ale w kwestyi cylejskiej parlamentarni sprzymierzeńcy w interesie koalicyi będą zmuszeni postarać się o to, aby żywiołom antikoalicyjnym nie dostarczyć nowego pretekstu do agitacyi przeciwko niemieckiej lewicy, jako niezdolnej bronić historycznych praw ludności niemieckiej.

ODEZWA.

Komitet dla obchodu 300-letniego Jubileuszu Unii Brzeskiej wydał następującą odezwę:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia Rusini! W tym roku kończymy trzy stulecia, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych, wróciwszy do jedności z Ich Apostolską Stolicą, przez odnowienie Unii cerkiewnej w r. 1595, którą ogłoszono w 1596 na Synodzie Brzeskim.

Gdy zapytamy się historyi, a uważnie i bezstronnie przypatrzymy się stosunkom naszym cerkiewno-narodowym przed tą Unią; gdy następnie te stosunki porównamy z obecnymi, — to musimy przyznać, że Unia Brzeska stanowi epokę w naszem życiu cerkiewnem i narodowem, że ta Unia zasługuje na to, byśmy Rusini 300-letnią jej rocznicę obchodzili z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt naszych cerkiewno-narodowych.

O smutnym stanie, w jakim cerkiew i naród ruski znajdywały się przed Unią Brzeską, nie możemy wspominać bez głębokiego wzruszenia. Smutne to karty w naszej historyi.

Dzieło pierwszych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, św. Olgi i Włodzimierza Wielkiego, pod których rządami wiara i Cerkiew katolicka utwierdziły się i zakwitły bujnym kwiatem kultury chrześcijańskiej, — to święte dzieło, obiecujące najobfitsze, dobre i zbawienne owoce, zmarniało i zaginęło w smutnych czasach po schyzmie Cerularyusza, po odłączeniu Cerkwi naszej od Stolicy rzymskiej.

Dziełu temu zabrakło tej życiodajnej siły, która szeroką i obfitą strugą płynęła zawsze z Kościoła katolickiego. Ruś usunięto z pod dobroczynnego wpływu ogniska prawdziwego światła, które oświecało inne narody europejskie. Nas odłączono od Kościoła katolickiego, przeznaczonego Bożą ręką na najlepszego wychowawcę narodów, na pierwszego szafarza prawdziwej kultury i najpewniejszego przewodnika w doczesnem życiu całej ludzkości. Rusi naszej zabrakło tego od Chrystusa postanowionego Zwierzchnika, któryby silną i pewną dłonią prowadził stado duchowne do poznania prawd Chrystusowych, przepisów obyczajności chrześcijańskiej. Ruś utraciła Namiestnika Chrystusowego jako najwyższego sędziego, utraciła najwyższego kierownika wszystkich cerkiewnych i społeczno-moralnych stosunków, a nastali u nas przewodnicy, którzy uwolniwszy się od odpowiedzialności przed tym najwyższym sędzią i kierownikiem, chodzili własnemi drogami, dalekiemi od drogi nauki Chrystusowej.

Patryarchowie konstantynopolitańscy, którym Cerkiew ruska podlegała, dostawszy się pod władzę niewiernych Turków, a oderwani od Stolicy rzymskiej, nie mieli ani siły, ani możności wpływać uzdrawiająco na zbolały organizm Rusi.

Nadto na stolicach biskupich zasiadali bardzo często ludzie bez odpowiedniego wykształcenia i powołania, potrzebnego do sumiennego wykonywania obowiązków swego wysokiego apostolskiego stanowiska, — zasiadali nawet ludzie świeccy, bez duchownych święceń, — ludzie, którzy do godności biskupiej dochodzili częstokroć drogą symonii, — ludzie lekkich obyczajów, gorszący swem zachowaniem się podwładne im stado duchowne.

Niższe duchowieństwo tonęło w nieuctwie z powodu braku szkół duchownych. U góry nie zawsze przyświecał mu przykład bogobojnego i cnotliwego życia. Duszpasterstwo uważano jako zwyczajne źródło utrzymania. A i zakonny kler ruski, który w pierwszych początkach chrześcijaństwa zajaśniał na Rusi blaskiem cnót chrześcijańskich i zaparcia się dla służby Bożej, — i ten kler zaczął coraz bardziej upadać.

Cerkiew ruska podpadła zupełnie pod władzę świecką. Rozdawnictwo stolic biskupich, probostw i hegumenatów zawisło od szlachty ruskiej, która też sama nieraz sięgała po te godności z żądzy wzbogacenia siebie i swych rodzin. Najazdami wydzierano sobie stolice biskupie i archimandrye, ograbiano klasztory, ziemie cerkiewne przechodziły w ręce niepowołanych.

Szlachta ruska, szukając z konieczności światła nauki poza granicami Rusi, w szkołach niemieckich, wracała do domu, zatruta herezyami Lutra, Kalwina, Aryusza, Socynianów i innych. A mieszczaństwo i lud ruski tonęły w ciemnocie, bez religijnego wykształcenia i bez wychowania moralnego — błąkały się po manowcach występków i bezbożności.

Tylko jedna Opatrzność Boża, która kieruje według swych niezbadanych wyroków losami narodów, czuwała i wówczas nad narodem ruskim. Ona też dźwignęła ojczyznę naszą z największego upadku. Z pośród niegodnych wybrała najgodniejszych i wskazała im drogę do powrotu, drogę do odrodzenia i zbawienia.

Już w r. 1583 odniosła się patryotyczna szlachta ruska, zgromadzona w Haliczu, do ówczesnego Metropolity Kijowskiego, Onysyfora, z przedstawieniem nieszczęśliwego położenia Cerkwi naszej i wiernych, którzy „pod przewodnictwem swego biskupa płaczą i błąkają się jako owce bez pasterza.“ Ona wzywa Metropolitę do dźwignięcia Cerkwi ruskiej z rozstroju i poniżenia. Atoli pomoc nie mogła przyjść ani od sił własnych, ani z Konstantynopola, ani od innych patryarszych stolic Wschodu, jęczących pod jarzmem niewiernych Turków i odłączonych od chrześcijańskiego ogniska wiary świętej.

I oto wspomniała Ruś nasza te lepsze czasy, kiedy jej dzieci oświecało światło prawdziwej wiary, wyznawanej przez Rzym katolicki. Wspomniała Ruś dobre czasy panowania równego Apostołom księcia swego Włodzimierza i jego mądrego syna i następcy Jarosława I; wspomniała czasy potężnego króla Daniła, który czynił zabiegi około połączenia Cerkwi ruskiej ze Stolicą rzymską; wspomniała w końcu i florentyńską Unię — i zwróciła się z zupełną świadomością znowu tam, skąd dawniejszymi czasy obficie spływała na nią łaska Boża.

Biskupi ruscy — po pilnych i wszechstronnych naradach, naprzód w r. 1590 w Brześciu, potem w r. 1594 w Sokalu, w których zwrócono uwagę osobliwie na główne przyczyny, skłaniające Ruś do przyjęcia Unii kościelnej, nawiązawszy za pośrednictwem biskupa Cyryla Terleckiego rokowania z krakowskim nuncyuszem apostolskim i królem polskim Zygmuntem III w sprawie nietykalności swego obrządku i równouprawnienia swej Cerkwi — postanowili 12 czerwca 1595 w Brześciu, gdzie zgromadzili się wszyscy ówcześni nasi biskupi z Metropolitą kijowskim Ragozą — powrócić ze swą duchowną owczarnią nazad na łono katolickiego Kościoła. O tem swem postanowieniu zawiadomili ruscy biskupi króla Zygmunta III, a otrzymawszy od niego i od nuncyusza apostolskiego zapewnienie, że będą spełnione żądania poprzednio przez nich przedłożone, wysłali przy końcu r. 1595 dwóch swoich delegatów, biskupów Hipacyusza Pocieja i Cyryla Terleckiego do Rzymu, do ówczesnego Papieża Klemensa VIII z oświadczeniem, że Ruś łączy się napowrót z Namiestnikiem Chrystusowym i poddaje się pod jego zwierzchniczą władzę Apostolską i potężną opiekę.

Aktu Unii kościelnej dokonano w Rzymie 23 grudnia 1595 r. Biskupi Hipacyusz Pociej i Cyryl Terlecki, złożywszy na uroczystem posłuchaniu Jego Świętobliwości wyznanie wiary według Soboru Trydenckiego, a otrzymawszy zapewnienie nietykalności św. obrządku ruskiego i wszelkiej możliwej pomocy i ochrony od św. Stolicy Apostolskiej, złożyli w imieniu prawie całego Episkopatu ruskiego przysięgę wierności w ręce Papieża Klemensa VIII.

Jednakowoż chociaż dokonany został fakt odnowienia naszej Unii cerkiewnej, chociaż już była położona podstawa do dźwignięcia naszej Cerkwi z rozstroju i poniżenia, a przez to do duchowego odrodzenia naszej Rusi, to przecież potrzeba było jeszcze długiego czasu, by dzieło odnowienia naszej Unii cerkiewnej wydało dla nas w owych dwóch kierunkach zbawienne owoce. Nie od razu bowiem przyjęła się Unia w naszej ojczyźnie; ona musiała jeszcze przebyć ciężkie czasy, nawet krwawe walki z wewnętrznymi przeciwnikami, zanim prawda uwieńczoną została zwycięstwem. Ruscy biskupi lwowski i przemyski, którzy z początku przyjęli Unię z Rzymem, odstąpili od tej sprawy pod naciskiem niektórych magnatów ruskich i patryarchów konstantynopolitańskich. Lecz już w r. 1692 przystąpił do Unii z Rzymem biskup przemyski, Innocenty Winnicki, a za nim w roku 1700 także biskup lwowski Józef Szumlański, tak, że Unia po upływie XVII wieku objęła prawie cały naród ruski, zostający wówczas pod panowaniem królów polskich.

Nie chcemy tu mówić o doli tej części rusko-katolickiej Cerkwi, która dostała się pod panowanie rosyjskie. Nas obchodzi przedewszystkiem dola Cerkwi i narodu ruskiego w naszym kraju. Otóż nie da się zaprzeczyć, że kiedy rusko-katolicka Cerkiew, po zawziętych walkach ze wschodniem prawosławiem i po długich a mozolnych i — mimo szczerych starań Stolicy Apostolskiej, po największej części bezskutecznych usiłowaniach o należne jej równouprawnienie — znalazła w końcu spokój i ochronę w austryackiej Monarchii; Unia Brzeska, pielęgnowana od tego czasu przez św. Stolicę rzymską z pożądanym skutkiem — bo znajdująca już silną podporę w Apostolskich Monarchach Austryi — wpłynęła zbawiennie i ożywiająco nietylko na podniesienie powagi naszej cerkwi, lecz także na odrodzenie duchowe i narodowe narodu ruskiego.

Podobnie jak papieże rzymscy od najdawniejszych czasów byli przychylni dla wschodniego obrządku, starając się o jego całość i nietykalność, a równie o rozwój prawdziwej kultury i oświaty na naszej Rusi, czego dowodem jest bogata skarbnica bul, brew, encyklik i pasterskich listów papieży rzymskich, jak: Mikołaja I, Adryana II, Jana VIII, Leona IX, Celestyna III, Innocentego III i IV, Eugeniusza IV, niemniej zaś taki dar, jak założenie seminaryum w Rzymie przy kościele św. Atanazego przez Grzegorza XIII, z którego i Ruś nasza obficie korzystała i korzysta, otrzymując stamtąd światłych przewodników duchownych; podobnie jak Klemens VIII, za którego Pontyfikatu nasza Ruś odnowiła Unię cerkiewną, a z którego buli „Wielki Pan“ (*Magnus Dominus*) i brewe „Niechaj będzie błogosławiony“ (*Benedictus sit*) dowiadujemy się o jego wielkiej przychylności i życzliwości dla naszej Cerkwi i narodu, o jego usilnych staraniach, by króla polskiego Zygmunta III i członków polskiego senatu skłonić do zachowania naszych praw cerkiewnych i narodowych, do zrównania ruskich biskupów z łacińskimi pod względem praw i przywilejów; podobnie jak jego następcy, o których wiemy z historyi, że byli całem sercem oddani dla dobra naszej Cerkwi i narodu; — tak i ci papieże rzymscy, którzy rządzili Kościołem Chrystusowym od czasu, kiedy nasza Ruś, niesiona falami historycznej rzeki, przybiła do brzegu austryackiego Państwa, wiernie naśladowali swych sławnych poprzedników w szczerej życzliwości i ojcowskiej miłości ku nam i brali w swą potężną opiekę naszą Cerkiew i naród ruski, stwierdzając czynem słowa Benedykta XIV, wypowiedziane w jego buli „Doniesione zostały“ (*Allatae sunt*): „Stolica Apostolska pragnie gorąco, by różne wschodnie narody były zachowane, a nie były niszczone, by wszyscy byli katolikami, a nie by wszyscy stawali się łacinnikami.“ A taka ochrona i życzliwość św. Apostolskiej Stolicy względem naszej Rusi jest, jak dowiadujemy się z listu św. Kongregacyi dla rozszerzenia wiary, do nuncyusza Apostolskiego w Wiedniu, Krzysztofa Busy, z dnia 2 kwietnia 1803, konieczną dla zachowania i rozszerzenia Unii ruskiego narodu, bo — jak tam dalej czytamy — „może nigdy nie dałoby się spodziewać, by cała dawna Ruś wróciła do jedności Kościoła, gdyby powoli ubywało między nimi tych, którzy w zjednoczeniu z Kościołem katolickim wyznają obrządek grecki.“ W tem znaczeniu należy rozumieć także prorocze słowa Urbana VIII: „*O mei Rutheni per vos ego Orientem convertendum spero*“ (O moi Rusini, przez was spodziewam się nawrócić Wschód).

Mając na uwadze to przekonanie św. Stolicy Apostolskiej o tej ważnej misyi, którą nasza Ruś ma spełnić w przyszłości, możemy należycie ocenić i tylko szczerym zamiarom i chęciom Papieży rzymskich przypisać te wielkie dobrodziejstwa, które z św. Stolicy Apostolskiej spłynęły i spływają na nas pod panowaniem Monarchów Austryi. Ograniczymy się tu tylko na najważniejsze.

Za pontyfikatu Piusa VII. na mocy buli „W zarządzie powszechnego Kościoła“ (*In universalis Ecclesiae regime*) z r. 1807 otrzymaliśmy, po kilkuwiekowej przerwie napowrót Halicką Metropolię, która od tego czasu staje się ogniskiem naszego cerkiewnego życia i podstawą samodzielności i niezależności naszej cerkwi. Pontyfikat Piusa IX., którego pełne miłości słowa i czyny pozostaną na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci, uwiecznił się w naszej historyi osobliwie trzema wielkimi faktami, a to kreowaniem naszego metropolity Michała Lewickiego na kardynała św. Rzym. Kościoła, co przyczyniło się do podniesienia powagi i chwały naszej Cerkwi; wydaniem dekretu „Konkordyi“ z r. 1863, który można nazwać koroną wiekowych i usilnych starań św. Stolicy Apostolskiej około zachowania, wzmocnienia i rozszerzenia praw naszej Cerkwi i obrządku — również zatwierdzeniem gr. kat. Kapituł katedralnych we Lwowie i w Przemyślu. A i teraźniejszy wielki Papież Leon XIII, podjąwszy wysokie zamiary swych sławnych poprzedników, przyjął Wschód, a tem samem i naszą Cerkiew pod swą ojcowską opiekę. On to uczcił nasz święty obrządek w osobie słowiańskich Apostołów Cyryla i Metodego, każąc całemu światu katolickiemu obchodzić osobnemi nabożeństwami błogosławioną ich pamięć; On to założył na Rusi trzecią Stolicę Biskupią w Stanisławowie; On to przywiódł zakon św. Bazylego W. u nas do tego stanu, że dziś zaczyna żywo przypominać dawniejszy swój blask na Rusi; On to zwołaniem Synodu lwowskiego po półtora-wiekowej przerwie dał naszej Cerkwi możność powzięcia uchwał dla dobra jej samej i jej wiernych.

Że te i wszystkie inne dobrodziejstwa, które nasza św. Cerkiew otrzymała od Ojca św. Leona P. XIII., mają swe źródło jedynie w szczerej Jego życzliwości dla dobra tej naszej Cerkwi i obrządku, wspaniałem tego świadectwem są osobliwie najnowsze Jego Encykliki: „Przesławne objawy powszechnych życzeń“ (*Praeclara gratulationis publicae testimonia*) z dnia 20 czerwca 1894 i „Godność wscho-

dnich Kościołów" (*Orientalium dig itas Ecclesiarum*) z dnia 27 listopada 1894, w których to pełnych ojcowskiej miłości i Apostolskiej gorliwości Encyklikach zwraca się ten Ojciec całego chrześcijaństwa do Cerkwi wschodnich, do których i nasza Cerkiew swym obrządkiem należy, z serdecznem wezwaniem do ścisłego i silnego połączenia się ze św. Stolicą Apostolską, przyrzekając im z wszelką pewnością, że w tem połączeniu znajdą swą dawniejszą powagę, chwałę i stan kwitnący. Te same środki i sposoby, których po wszystkie czasy używała i dotąd używa św. Stolica Apostolska dla podniesienia i wzmocnienia powagi i praw naszej rusko-katolickiej Cerkwi, znajdują w tych Encyklikach swe zastosowanie także względem owych Cerkwi wschodnich. Oto Ojciec św. Leon XIII. w swej mądrości i Apostolskiej pieczołowitości postanawia w drugiej z wyżej przytoczonych Encyklik, by misyonarze, nawracający innowierców do Kościoła katolickiego, zostawiali ich przy swym pierwotnym obrządku i by nie ważyli się przeciągać ich na inny obrządek, że tam, gdzie katolicy łacińskiego obrządku, lub też wyznawcy jakiegokolwiek wschodniego obrządku katolickiego, nie mają swego kapłana, mogą przyjmować św. Sakramenta z rąk kapłana innego katolickiego wschodniego obrządku i, że to nie ma pociągać za sobą zmiany pierwotnego obrządku. Aby tem bardziej podnieść powagę tych wschodnich Cerkwi, gorącem staraniem Ojca św. Leona XIII. jest przywrócić Patryarchatom wschodnim napowrót ich dawniejszy blask, godność i władzę przez rozszerzenie ich praw i przywilejów i założyć na Wschodzie, a osobliwie w Konstantynopolu, duchowne seminarya, ażeby w nich przyszli kapłani mogli należycie się kształcić w swym własnym obrządku, ażeby więc te seminarya stawały się ogniskiem prawdziwej katolickiej wiary i obyczajności, rozsadnikami cnót chrześcijańskich dla wschodnich krajów.

W tych szczerych, do dobra naszej Cerkwi i narodu ruskiego dążących, a zapewnienie dane naszej Rusi przy odnowieniu Unii cerkiewnej w zupełności sprawdzających usiłowaniach św. Stolicy Apostolskiej, biorą żywy udział od samego początku wszyscy Najjaśniejsi Monarchowie Austryi, aż do dziś szczęśliwie i chwalebnie panującego Cesarza i Króla naszego Franciszka Józefa I. Nie mówiąc już o wszystkich dobroczynnych następstwach wolnego ustroju państwowego życia w Austryi, nasza Ruś otrzymała od każdego z owych Monarchów jakąś drogocenną pamiątkę, jak np. od Cesarzowej Maryi Teresy założenie konwiktu w Wiedniu przy ruskiej cerkwi św. Barbary, z którego tak od owego czasu, jak i od czasu założenia w tem samem miejscu przez teraźniejszego naszego Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I centralnego duchownego seminaryum wyszło tak wielu światłych i zasłużonych pracowników na polu naszego cerkiewno-narodowego rozwoju; od Cesarza Józefa II założenie ruskiego generalnego seminaryum duchownego we Lwowie, podniesienie duchownego życia i materyalnego bytu i powagi ruskiego kleru, założenie grecko-katolickich Konsystorzów we Lwowie i w Przemyślu; od Cesarza Leopolda II równouprawnienie ruskiej Cerkwi z panującym w Austryi łacińskim Kościołem; od Cesarza Franciszka I odnowienie halickiej Metropolii, nadanie ruskiemu metropolicie i biskupowi przemyskiemu miejsca i głosu w Stanach krajowych, zatwierdzenie i zorganizowanie grecko-katolickich kapituł katedralnych we Lwowie i w Przemyślu; od dobrotliwego Cesarza Ferdynanda I równouprawnienie ruskiego narodu przez przyzwolenie konstytucyjnych praw i swobód wszystkim ludom Austryackiej Monarchii, dalej — zniesienie hańbiącej i gniotącej nasz naród pańszczyzny, a nadto — mianowanie ruskiego metropolity Michała Lewickiego prymasem Królestwa Galicyi i Lodomeryi. — Jakie zaś dobrodziejstwa, służące do naszego cerkiewno-narodowego rozwoju, zawdzięczamy teraźniejszemu naszemu Najjaśniejszemu Monarsze, nie potrzebujemy szczegółowo przytaczać, bo one wszystkie są nam dobrze wiadome, bo za wszystkie te Jego dobrodziejstwa zasyłamy o Jego zdrowie, o Jego długie i szczęśliwe panowanie przy naszych cerkiewnych nabożeństwach do Najwyższego gorące modły; za wszystkie te dobrodziejstwa nie przestajemy i do śmierci nie przestaniemy żywić w naszem sercu największej wdzięczności, synowskiej miłości i niewzruszonej wierności i przywiązania dla naszego ukochanego Monarchy i całego sławnego Domu Habsburskiego. Ruski Dom Narodowy, druga a wspaniała cerkiew miejska, stanisławowska stolica biskupia, wspaniałe ruskie duchowne seminaryum we Lwowie, wspomożenie wdów i sierót po naszych kapłanach, przyzwolenie, by fundusze, które służyły dawniej do utrzymania seminaryum wiedeńskiego, mogły teraz po jego zniesieniu być użyte na utrzymanie ruskich teologów, pobierających nauki w Rzymie i w innych sławnych uniwersytetach: — wszystkie te dobrodziejstwa pozostaną w naszej historyi na zawsze wielkimi pomnikami ojcowskiej miłości i opieki, której nie szczędził i dotąd nie szczędzi ten wspaniałomyślny Monarcha dla naszej Cerkwi i narodu ruskiego.

I tym to wspólnym a harmonijnym usiłowaniom św. Stolicy Apostolskiej i Najjaśniejszych Monarchów Austryi około naszej Cerkwi i narodu zawdzięcza nasza Ruś całe swe dobro, zawdzięcza to, że ocaliła swą wiarę, swój obrządek, swą ruską Cerkiew, a pod jej ochroną swą historyczną tradycyę, swą narodowość i swój język, słowem wszystkie główne warunki, które każdy naród nawet po utracie politycznego bytu, a więc i nasz naród ruski, nietylko utrzymują przy życiu i nie dają mu zginąć, lecz i pobudzają go do tem raźniejszej, tem gorliwszej i zapobiegliwszej pracy nad swym religijno-moralnym, umysłowym i społecznym rozwojem.

Aby się przekonać, jakie ta praca naszego narodu pod ochroną św. Stolicy Apostolskiej i Monarchów Austryi wydała owoce, wystarczy spojrzeć na smutny, dawniejsze czasy rozstroju i zaniedbania przypominający, stan naszej Rusi przed rokiem 1772, a spojrzeć znów na jej stan teraźniejszy. Oto w czasie, kiedy nasza Ruś przeszła pod łaskawe berło Monarchów Austryi, stał nasz ruski naród dla braku szkół i środków naukowych na niskim stopniu umysłowego i społecznego życia.

Inteligencyi, można powiedzieć, nie miał on żadnej. Ci niewielu z jego krwi i kości, którym udało się wstąpić na wyższy szczebel społecznej pozycyi, zapominali niestety często, gdzie stała ich dziecinna kołyska, i chyba święty obrządek cerkiewny przypominał im — i to nie wszystkim, bo wielu od swego grecko-ruskiego obrządku odstąpiło — z jakiego gniazda wylecieli na szeroki świat. A i duchowieństwa ruskiego inteligencya, z jaką ono znalazło się pod austryackiem berłem, zaledwie zasługiwała co do wielkiej jego części na ten zaszczytny tytuł. Skromne, prymitywne zasoby nauk, ograniczające się po większej części tylko na czytaniu, pisaniu i wiadomościach Pisma św. i liturgicznych funkcyi, nie wystarczały jeszcze, by ich posiadaczy uczynić tem, czem być powinni: nauczycielami, krzewicielami światła i siły narodu. To też nic dziwnego, że wiejski lud i mieszczaństwo ruskie — chociaż dzielne pod względem żywotnych sił — znajdowały się wówczas w stanie wielkiego zaniedbania w religijno-moralnym, społecznym i umysłowym względzie.

I oto — gdy nasza rusko-katolicka Cerkiew znalazła szczerze życzliwą opiekę Monarchów Austryi i przy potężnej, a pobocznymi wpływami nie wstrzymywanej pomocy św. Stolicy Apostolskiej — pełną swobodę działania, widzimy, że już w pierwszych początkach harmonijnych usiłowań obu tych naszych najwyższych opiekunów, dzieło odrodzenia naszej Rusi cieszy się pięknymi owocami. W krótkim czasie poważny zastęp duszpasterzy i świeckiej inteligencyi ruskiej, wykształconych w świeżo założonych szkołach i seminaryach, wnosi światło prawdziwej kultury między nasz naród, a promienie tego światła dosięgają niebawem najdalszych zakątków naszej ojczyzny. Ten zastęp duchownych i świeckich patryotów, oświecających i dźwigających nasz naród, powiększa się i wzmacnia z każdym dniem, a w nowszych czasach przybyła mu w Zakonie św. Bazylego W. nowa, bardzo znaczna siła, oddająca się umoralnieniu naszego narodu według pewnego systematycznego planu — osobliwie co do misyi ludowych. To też nic dziwnego, że przy udziale wszystkich tych silnych a świętą sprawą przejętych czynników narodowego rozwoju, stają się owoce ich wspólnych prac z każdym dniem coraz widoczniejszymi.

Każdy, kto tylko przypatrzy się teraźniejszemu naszemu życiu, musi przyznać, że dziś na naszej Rusi rozwinął się niezwykły ruch na każdem polu. Na polu religijno-moralnem okazuje się ten ruch w powszechnem powstawaniu bractw cerkiewnych, wstrzemięźliwości i innych Towarzystw, których usiłowania bywają uwieńczone pięknymi rezultatami. Na miejscu karczem, tych ognisk rozpusty i wszelkiej biedy, powstają szkoły, czytelnie, sklepiki chrześcijańskie i inne pożyteczne narodowe instytucye: na miejscu dawniejszych, ciasnych cerkwi drewnianych, powstają nowe, murowane świątynie, budowane z drobnych ofiar ubogiego, lecz do swej Cerkwi i obrządku ciałem i duszą przywiązanego ludu. Naród nasz ruski kształci się, oświeca się; z jego wiejskich strzech i ciasnych chat mieszczańskich wychodzi coraz liczniejsza ruska inteligencya, która bierze żywy i czynny udział w coraz większym rozwoju narodowej, rodzimej literatury ruskiej, którą wspierają różne ruskie literackie Towarzystwa. Nasz naród ruski, zrzucając z siebie krępujące go dawniejsze pęta obojętności, lekkomyślności i duchowej ciemnoty, przechodzi coraz bardziej do poznania swej godności, swoich praw, których rozszerzenia i wzmocnienia na gruncie konstytucyjnym — jako naród samoistny z coraz większą świadomością się domaga.

I niech nikt nie mówi, że taki pomyślny rozwój naszego narodu byłby możliwy i bez wpływu rusko-katolickiej Cerkwi. My śmiało i otwarcie wyznajemy tę niezaprzeczoną prawdę, że bez katolickiej wiary, bez silnego przywiązania do rusko-katolickiej Cerkwi i obrządku, nie możnaby nawet myśleć o takim rozwoju naszego narodu w religijno-m ralnym umysłowym i społecznym względzie, — że nasza Cerkiew i nasz naród są dwoma nierozłączonymi sprzymierzeńcami, którzy sobie nawzajem pomagają do swego rozwoju i wzmocnienia, że tak jak indywidualność narodową Polaków ochrania Kościół katolicki w obrządku łacińskim, tak ruską indywidualność narodową może ochronić tylko Kościół katolicki w obrządku wschodnim.

A y się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na dzielnice naszych braci, gdzie zniszczono Unię, gdzie usunięto dobroczynny wpływ rusko-katolickiej Cerkwi na życie cerkiewno-narodowe. Oto po krótkiem panowaniu prawosławia dziś nie ma tam już tej sławnej prowincyi cerkiewnej, która jeszcze w połowie XVIII wieku miała 9 wielkich arcybiskupstw i biskupstw, do których należało przeszło 13 milionów wiernych; dziś te miliony ludzi stają się smutnemi ofiarami szerzącej się między nimi sztundy i innych sekt, wcale nie mogących zaspokoić sumienia i napełnić ich spokojem Bożym, który jest osnową prawdziwego szczęścia człowieka, już na tym świecie; dziś te miliony ludzi wzdychają w kajdanach ducha i woli; dziś im prawie nie wolno w swym ojczystym języku odzywać się w cerkwi, ani w szkole, a tem mniej uprawiać i rozwijać swej małoruskiej narodowej literatury.

Bracia Rusini! Rozważając uważnie a bezstronnie te wielkie, nieocenione korzyści, które podała nam Unia Brzeska, złączywszy nas z prawdziwym Kościołem Chrystusowym, tem źródłem życia i ogniskiem światła, dając naszemu narodowi możność, w świetle prawdziwej wiary, a według naszego rodzimego obrządku doskonalić się religijno-moralnie i umysłowo, pielęgnować i rozwijać tę naszą drogą mowę, której nauczyły nas matki nasze, dobijać się tych praw narodowych, które nam tak drogocenne: — czyż będziemy mówili, że zbliżający się 300-letni Jubileusz tej Unii jest tylko cerkiewnem, a nie także narodowem świętem? Nie! Sprawiedliwość domaga się od nas, abyśmy to cerkiewno-narodowe święto obchodzili razem z naszą rusko-katolicką Cerkwią w sposób jak najuroczystszy. Tego domaga się od nas nasze przekonanie i poczucie czci, bo możemy się słusznie spodziewać, że raz na zawsze uwolnimy nasz naród od tak często niesprawiedliwie przeciw niemu podnoszonych, a dla niego tak szkodliwych zarzutów i uprzedzeń, jeśli wspaniałym a powszechnym udziałem w tym obchodzie zamanifestujemy przed całym światem, że jesteśmy równie szczerymi, swą ojczyznę gorąco miłującymi Rusinami, jak i wiernymi wyznawcami św. katolickiego Kościoła, widzącymi nasze duchowne i narodowe skarby i ideały, zabezpieczone pod szczerą i potężną opieką św. Stolicy Apostolskiej i w Kościele katolickim, który jak odnowił świat pogański, tak jedynie sam ma siłę utrzymać w tem odnowieniu wszystkie narody.

Bracia Rusini! Oto głos nasz płynący z głębi naszej duszy: „Niechaj nikt w Was nie uchyla się od tego obchodu Jubileuszowego, od tego tak wdzięcznego, korzystnego dzieła; niechaj weźmie w niem udział, niechaj popiera go moralnie i materyalnie każdy Rusin, w którego piersi jeszcze nie zaumarła miłość dla swej Cerkwi, dla swego obrządku i narodu!

Ten Jubileusz naszej trzywiekowej pracy i walki o prawa Cerkwi i narodu ruskiego, wskazując nam na tysiączne niepowodzenia i cierpienia, które Ruś nasza pod opieką św. Stolicy Apostolskiej i Najjaśniejszych Monarchów Austryi szczęśliwie przebyła, niechaj nam doda sił do dalszych prac nad duchowem naszem odrodzeniem, niechaj ożywi nasze serca nadzieją, że ci dwaj szczerzy i potężni opiekunowie nasi jak nas dotąd nie opuścili, tak nie opuszczą nas i nadal, skoro tylko wierni stać będziemy przy ich sztandarach, skoro tylko mądrze i legalnie będziemy korzystać z konstytucyjnych praw i swobód na podstawie tych tak licznych dobrodziejstw, które odziedziczyliśmy po przodkach naszych i które spłynęły na nas z Tronów Namiestników Chrystusowych i Najjaśniejszych Monarchów przesławnej Dynastyi Habsburgów. A wiedząc, że tylko w jedności siła, która do celu prowadzi, przejęci upomnieniem Psalmisty, wypowiedzianem pięknemi słowy naszego poety: „Czy szczo krasse, łuczsze w switi, jak w jednosty żyty, z bratom dobrym dobro pewne poznat' ne diłyty?" my obchodząc ten Jubileusz wspólnie, — wspólnie także, siłami połączonemi zabierzmy się do dalszych zabiegów i prac około rozwoju naszego narodowego życia.

My, podpisani na niniejszej odezwie, połączyliśmy się w komitet jubileuszowy, celem obmyślenia jak najwspanialszego obchodu tego tak rzadkiego i tak ważnego dla nas pod każdym względem cerkiewno-narodowego święta, a poświęcając temu dziełu nasze szczere prace, ujęliśmy nasze obrady w zgodne uchwały, które stanowią program obchodu. Wszystko, co się okaże potrzebnem do bliższego określenia poszczególnych punktów tego programu, a osobliwie co do deputacyi, mającej się udać do Rzymu, będzie Wam w swoim czasie podane do wiadomości.

Daj Boże, by te prace nasze były uwieńczone jak najlepszym skutkiem; by ten nasz niezwykły, tak pełen znaczenia Jubileusz był przez wszystkich szczerych patryotów ruskich jednomyślnie i radośnie obchodzony; by się przyczynił do powiększenia i wzmocnienia powagi i siły naszej Cerkwi i narodu; by swem potężnem echem odezwał się aż u braci naszych, pozbawionych dziś tych nieocenionych skarbów, któreśmy tu pod ochroną Unii cerkiewnej uzyskali, które cenimy wysoko, a które wspólnemi siłami powiększamy. Daj Boże, by ten nasz Jubileusz był zwiastunem i poprzednikiem przyszłego w jednej wierze i pod jednym najwyższym Pasterzem połączenia tych wszystkich, którzy jeszcze nie należą do jego owczarni; by na naszej katolickiej Rusi sprawdziły się czemprędzej owe już nam wiadome prorocze słowa Papieża Urbana VIIIgo, by już niezadługo nadeszła ta błoga chwila, którą przepowiada teraźniejszy Ojciec św. Leon XIII-ty w swej Encyklice „Przesławne objawy". (*Praeclara gratulationis publicae testimonia*), — zwracając swe oczy na Wschód, zkąd dla całego świata wyszło słońce prawdy i zbawienia i zkąd promienie tego słońca rozeszły się po całej kuli ziemskiej, niosąc wszędzie łaskę Bożą i siłę ducha do szlachetnej pracy nad uszczęśliwieniem jednostek i całych narodów.

Od komitetu dla obchodu 300-letniego Jubileuszu Unii Brzeskiej. Przewodniczący: *Ks. Andrzej Bielecki*, archidyakon i dziekan metrop. kapituły, prałat domowy Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go. Zastępca przewodniczącego: *Dr. Izydor Szaraniewicz*, zwyczajny profesor austr. historyi w c. k. Uniwersytecie lwowskim. Sekretarz: *Ks. Teodor Pórko*, kanonik metropol. kapituły.

Nowy projekt reformy wyborczej.

Członek Izby panów hr. Kurt Zedtwitz starszy, ogłosił w *Fremdenblacie* nowy projekt reformy wyborczej. Dowodzi on, że przez utworzenie pewnej liczby nowych parlamentarnych mandatów, które po większej części oddane będą na łup socyalistycznych i radykalnych żywiołów, punkt ciężkości Rady państwa przesunie się w sposób znaczący ku lewej stronie. W tak zmienionym parlamencie rząd nie będzie się mógł oprzeć dalszemu naciskowi tych klas, które nie będą bynajmniej zadowolnione z tego, co się dla nich uczyni. Niebawem trzeba będzie znowu utworzyć nowe mandaty, któreby już wytworzyły radykalną w parlamencie większość, tak, iż rezultat wyborów będzie się równał prawie rezultatowi powszechnego prawa głosowania. Zdaniem hr. Zedtwitza, byłoby zatem lepiej uczynić to, co się uczynić będzie musiało, nie częściowo, ale odrazu, a więc dać rzeczywiście prawo wyborcze wszystkim tym, którzy według zasad powszechnego prawa wyborczego mogą sobie do niego rościć pretensye, w ten jednak sposób, aby prawo wyborcze dotychczasowych wyborców nietylko nie zostało zachwiane, lecz aby było otoczone opieką. Da się to uczynić tylko w ten sposób, jeśli poszczegóne okręgi wyborcze podzieli się na trzy koła wyborcze analogicznie do systemu wyborów gminnych. Pierwsze koło wyborcze stanowiłaby inteligencya i najwyżej opodatkowani; drugie koło niżej opodatkowani aż do granicy dzisiejszego *census*; trzecie koło wreszcie wszyscy inni wyborcy. Utworzoneby przytem były albo wielkie okręgi wyborcze, a każde koło wybierałoby jednego deputowanego, albo też okręgi pozostałyby takie, jak są, a wszystkie trzy koła wybierałyby tylko jednego deputowanego. W tym ostatnim wypadku następowałoby porozumienie pomiędzy kołem pierwszem a drugiem, lub też w razie, gdyby każde koło wybrało innego kandydata, los musiałby rozstrzygać. Nie byłoby przytem wcale potrzeby pomnażania liczby dzisiejszych mandatów.

KRONIKA.

Lwów 12 kwietnia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Zygmunta Dembowskiego na prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądowego w Tarnowie Józefa Barona do Tuchowa i adjunkta sądowego w Podgórzu Kazimierza Merkla do Muszyny.

Rada miejska w Śniatynie rozwiązaną została przez Namiestnictwo lwowskie. Komisarzem rządowym mianowany komisarz śniatyńskiego starostwa dr. Władysław Żurowski.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 24 b. m. konkurs na posady ekspedyentów w Domażyrze w powiecie grodeckim, Suszczynie w pow. tarnopolskim i Staniątkach w pow. bocheńskim. — Sąd powiatowy w Kulikowie poszukuje dyetaryusza.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Administratorem w Wiesenbergu ustanowiony ks. Adam Małaczyński, dotychcz. koop. w Chorostkowie. Przeniesieni księża wikaryusze: Ludwik Martynowicz z Tłustego na ekspozyturę do Krasnego ad Tłuste, Adolf Prorok z Wyżnian do Tłustego, Aleksander Chrzanowicz z Jagielnicy do Mikuliniec, Franciszek Ziemba z Mikuliniec do Jagielnicy, Edward Pasieczny z Doliny do Chorostkowa. Konkurs ogłoszono 1) na trzy kanonie przy Kapitule Metropol. lwowskiej, z których dwie regiae collationis, termin do 15 maja, 2) na probostwo w Wiesenbergu z terminem do końca maja b. r. Zebrane za pośrednictwem Redakcyi *Przeglądu* 39 zł. 38 ct. na odnowienie pamiątkowej kolumny na cmentarzu gródeckim, złożyła ta Redakcya do rąk JE. Najprzew. ks. arcybiskupa Morawskiego na rzecz budowy kościołów i kaplic w Galicyi wschodniej, albowiem na pierwotny cel okazała się ta kwota niewystarczającą. Gr.-kat. archidyecezya lwowska: Prezentę na Sopot w pow. stryjskim otrzymał ks. J. Kulik. Drugim poddziekanim załozieckim mianowany ks. J. Kunicki, paroch w Markopolu

Z Warszawy donoszą: JE. ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup archidyecezyi warszawskiej, otrzymał na zasadzie decyzyi cara paszport dla udania się do Rzymu. Podróż arcypasterza *ad limina apostolorum* nastąpi zaraz po świętach i potrwa około dwóch miesięcy. Zarząd archidyecezyą przez ten czas będzie spełniał JE. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan.

Zezwolenie udzielone ks. arcybiskupowi Popielowi na podróż do Rzymu jest wypadkiem bardzo ważnym dla katolików Królestwa, których położenie i potrzeby ks. arcybiskup przedstawi Ojcu św, a zarówno dowodem pewnego zwrotu w Rosyi w traktowaniu religii katolickiej i katolickich kapłanów. Dotąd bowiem rząd rosyjski księżom katolickim wydawał bardzo rzadko paszporta za granicę a jeśli się zdecydował paszportu udzielić, to zawsze od każdego kapłana wymagał rewersu, w którym ksiądz, wyjeżdżający za granicę, pod słowem kapłańskiem musiał przyrzekać, iż nie uda się do Rzymu. Od księży z Litwy i Królestwa żądano nadto przyrzeczenia, iż nie udadzą się w podróży swej do Krakowa.

„Postęp". Stowarzyszenie rzemieślników chrześcijańskich „Postęp" we Lwowie, uchwaliło umorzyć wszelkie zaległości pieniężne swych członków. Wkładki mogą być uiszczane bądź w sklepie pana Jana Lewińskiego, ulica Kilińskiego l. 1, bądź też w lokalu stowarzyszenia ulica Krzyżowa l. 42, otwartym codziennie od godziny 6 wieczorem.

Emigracya do Brazylii. Komitet Towarzystwa św. Rafała donosi co następuje: Tłumnej emigracyi z Galicyi do Brazylii rząd tamtejszy do niedawna wcale nie ograniczał. Dopiero niedawno otrzymał komitet od ajenta emigracyjnego w Udine wiadomość, że rząd brazylijski nie chce bezpłatnie przewozić przez morze wychodźców z Galicyi. Obecnie zaś doniósł ten sam ajent, że rząd brazylijski w przyszłości będzie wprawdzie płacił koszta podróży przez morze za emigrantów z Galicyi, ale liczba bezpłatnych biletów musi być ograniczoną, mianowicie wynosić ma co najwyżej pięćset osób miesięcznie. Jestto cyfra bardzo wielka, ale wobec potężnej gorączki emigracyjnej należy uważać za fakt bardzo pożądany, że rozmiarom emigracyi pewne granice zostały nadane. Komitet zamierza ująć do pewnego stopnia w swoje ręce akcyę emigracyjną, mianowicie postanowił rozdawać „Rady dla wychodźców", w których w krótkości są podane wskazówki, jak należy postępować w podróży, a następnie w Brazylii; nadto zaś będzie wydawał sam karty okrętowe, na co ajent w Udine się zgodził. Również będzie żądał od ajenta, by osoby z Galicy', zgłaszające się do niego po karty okrętowe, odsyłał do komitetu.

To też ludność, zamierzająca emigrować, powinna wiedzieć o tem, iż należy udawać się do komitetu, a nie wyjeżdżać na los szczęścia, zwłaszcza że rząd włoski nie wpuszcza na swoje terytoryum emigrantów bez biletów okrętowych, wskutek czego będą oni szupasowani z powrotem do Galicyi. Tylko w wypadkach niecierpiących zwłoki będzie komitet rozdawnictwo kart okrętowych wykonywał bezpośrednio, zresztą rozdawane będą one za pośrednictwem delegatów. Delegatów zaprosi się, aby podawali do komitetu spisy rodzin, których od zamiaru emigracyi niepodobna odwieść, oznaczając porządek, w jakim mają być wysyłane. Uwagę delegatów zwróci się przedewszystkiem na rodziny, którym ledwie starczy na drogę, aby przez prędkie wysłanie ich ocalić je od straty minimalnego funduszu potrzebnego na drogę. Ludności, która dotychczas gruntów nie sprzedała, oznajmi się stanowczo, iż jeśli chce korzystać z opieki i pomocy komitetu, nie powinna sprzedawać gruntów bez poprzedniego porozumienia się z komitetem. W ten sposób przeprowadzona akcya przekona ludność, iż jeśli władze, duchowieństwo, większa własność i ogół społeczeństwa radeby wstrzymać ją od emigracyi, dzieje się to nie dlatego, aby w kraju nie brakło robotnika, lecz dlatego, iż nie ma się żadnych gruntownych podstaw, by można sądzić, iż emigrantów czeka w Brazylii choćby znośna dola.

Zresztą na podróż do Brazylii trzeba po 50 zł. na głowę na opłacenie biletów kolejowych, utrzymanie w ciągu drogi i niektóre niezbędne wydatki w Brazylii; jeśli zaś są dzieci, to po 40 zł. na każde dziecko. Jeżeli się nie ma bezpłatnego biletu okrętowego, trzeba mieć nadto po 90 zł. od głowy na koszta podróży przez morze. Tylko rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu. W każdej rodzinie powinien się znajdować przynajmniej jeden mężczyzna zdolny do pracy, nie starszy nad lat 45. Osoby pojedyncze są od bezpłatnego przewozu stanowczo wykluczone. To samo kobiety z małemi dziećmi. Okręty, które przewożą bezpłatnie emigrantów do Brazylii, wychodzą z portu w Genui 2—4 razy na miesiąc. Aby otoczyć opieką emigrantów w Genui i ułatwić konsulatowi austryackiemu porozumienie się z nimi, uprosił prof. dr. Siemiradzki w imieniu komitetu superiora Zakonu Salezyańskiego w Turynie o przeniesienie do klasztoru w San Pier d'Arena pod Genuą duchownego narodowości polskiej. Duchownym tym jest ks. Franciszek Trawiński, który już przybył do tego klasztoru. Również udał się komitet z prośbą do posła austro-węgierskiego w Brazylii, do konsula w Genui i konsulów w Brazylii, by zaopiekował się naszymi wychodźcami, to samo poleci ich Polakom i polskim Towarzystwom w Brazylii. Nadto postara się komitet, by wyszła popularna książka o Brazylii.

Adres Niemców-katolików dla ks. arcybiskupa Stablewskiego. Z Poznania donoszą: W niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 12-tej w południe przybyła do pałacu arcybiskupiego deputacya, złożona z dziewięciu osób, aby Najprzewielebniejszemu ks. arcybiskupowi Stablewskiemu wręczyć adres uległości Niemców-katolików z Wielk. Ks. Poznańskiego. Po przedstawieniu deputacyi przez protonotaryusza apostolskiego, ks. prałata Waniurę, wygłosił kupiec z Rawicza p. Nischak odpowiednie przemówienie. Przypomniał na wstępie słowo, wyrzeczone przez Najprzew. Arcypastesza do Niemców-katolików na zeszłorocznym wiecu katolickim: „Ukochane dzieci moje! Was szczególniej objąłem sercem mojem, wyście sercu memu przed innymi bliscy, ponieważ jesteście w mniejszości!" — i zwrócił uwagę na to, że zaufanie niemieckich katolików, z którem przyjęli owe słowa swego duchownego zwierzchnika, pod każdym względem jest usprawiedliwione. Jak cesarz wyrzekł niegdyś: „Wszyscy moi poddani są sercu mojemu równie bliscy i wszystkich wzywam do walki za religię, porządek i moralność!" — tak samo też wszyscy katolicy bez różnicy równie są bliscy sercu księdza Arcypasterza i gotowi są w jedności i bez sporu prowadzić zgodnie wraz z swym Najczcigodniejszym Arcypasterzem walkę za religię katolicką, za porządek i moralność. — Po gorącem zapewnieniu wierności, miłości i przywiązania wszystkich Niemców-katolików do swego ukochanego Arcypasterza i po energicznym proteście przeciwko usiłowaniom, mającym na celu podkopanie jego powagi przez nieuzasadnione podejrzenia i ubliżenia, — wręczył p. Nischak adres i wyraził życzenie, „aby Bóg czuwał nad naszym Najprzew. ks. Arcypasterzem".

Ks. Arcybiskup przyjąwszy adres, oświadczył iż ani chwili nie wątpi, że jego Niemcy katolicy po śród rozlicznych pokus tak samo wytrwale stoją przy Kościele, jak reszta katolików w monarchii pruskiej w ciężkich czasach walki kulturnej. Wszędzie, gdziekolwiek przybył, odebrał tyle dowodów miłości, i zaufania z ich strony, że pewien jest, iż żadna ręka nie zluźni tego węzła wzajemnej miłości i wzajemnego zaufania! Uważa to dostojny mówca za zrządzenie Boże, że już taki nieznaczny zakus zluźnienia silnego węzła dał Niemcom katolikom powód do tak wspaniałego zadokumentowania swego zaufania i posłuszeństwa dla swego prawego zwierzchnika duchownego i do jeszcze silniejszego zadzierzgnięcia węzła zaufania. Głęboko wzruszony jest dostojny mówca tym objawem, a jego serce czerpie z niego nową siłę do objęcia wszystkich swem ojcowskiem staraniem i uczynienia zadość wszystkim możliwym i sprawiedliwym żądaniom. Ze strony wszystkich katolików, ożywionych dobrą wolą, ze strony wszystkich, który nie kierują się pobocznymi względami, którym chodzi jedynie o zbawienie dusz, otrzymał mówca bardzo liczne dowody, że umieją uznać jego trudy i starania pod tym względem. Prawdą, że wszystkich trudności naraz usunąć niepodobna.

Ks. Arcypasterz prosi Boga o pomoc, o oświecenie i łaskę, aby mu się w tym pełnym cierni urzędzie udało odpowiednio do woli bożej doprowadzić wszystkie powierzone sobie dusze do wiecznego zbawienia. Liczy on przy tem wszystkiem na pomoc przez modlitwę wszystkich swoich katolików niemieckich, ponieważ właśnie w jedności serc i modlitwie spoczywa siła i błogosławieństwo. W tej chwili obejmuje w modlitwie swej wszystkich swych wiernych niemieckich dyecezyan, którzy silnie trwają przy Kościele, szczególniej atoli także tych, którzyby wobec obowiązków swej wiary mieli się okazać słabymi i chwiejnymi, i udziela nietylko wszystkim obecnym i ich rodzinom, ale także wszystkim swym niemieckim dyecezyanom razem swego arcypasterskiego błogosławieństwa. — Wręczony adres, odznaczający się pięknem wykonaniem, opatrzony jest przeszło siedmiu tysiącami podpisów samodzielnych ojców rodzin.

Tramwaj elektryczny. Z dniem 16go kwietnia b. r. rozpoczyna się letni rozkład jazdy wozów lwowskiej kolei elektrycznej a mianowicie od tej daty począwszy, będą pierwsze wozy opuszczać stacye końcowe: (Dworzec, Łyczaków, Szkoła św. Zofii), o godzinie 6tej rano, a ostatnie o 11tej wieczorem. Na drodze dojazdowej do Łyczakowskiego cmentarza będzie od 16go kwietnia otwarty ruch wozów kolei elektrycznej od godziny 2giej do 7mej wieczorem. Z powodu świąt wielkanocnych w niedzielę dnia 14go kwietnia i w poniedziałek dnia 15go kwietnia rozpocznie się ruch wozów kolei elektrycznej o pół godziny później t. j. $^1/_2$8 rano i zakończy o $^1/_2$ godziny wcześniej t. j. $^1/_2$11 wieczorem.

Zamach rewolwerowy na ulicy. We wtorek zdarzył się w Wiedniu, w biały dzień, na ulicy niezwykły wypadek: Zdradzona dziewczyna zraniła ciężko wystrzałem z rewolweru niewiernego swego kochanka. Początek tej tragicznej historyi sięga sześć lat wstecz, kiedy młoda i ładna służąca Marya Abramowiczówna w rodzinnem swem mieście, Karlstadzie, w Kroacyi, poznała dwudziestopięcioletniego żołnierza w 2 bośniackim batalionie, niejakiego Pawła Milajsnicza. Zawiązał się pomiędzy nimi stosunek miłosny, i to tem snadniej, że Milajsnicz przyrzekł Maryi, że się z nią ożeni. Jednak kiedy po dwóch latach wystąpił ze służby w roli wachmistrza, coraz to widoczniej ociągał się ze spełnieniem przyrzeczenia, tłómacząc się, że nie ma jeszcze dostatecznych środków. Pomimo to stosunek trwał lat sześć aż przed rokiem Milajsnicz wyjechał do Wiednia. Za nim podążyła Abramowiczówna, która w Wiedniu łatwo znalazła miejsce kucharki. Jednak tu kochanek jej, zajęty jako woźny w jednym z banków, dał jej stanowczą odmowę na jej domagania się ślubu i nawet raz, kiedy przyszła do jego mieszkania robić mu wyrzuty, zagroził jej policyą. Abramowiczówna odeszła, grożąc, że się zemści. I rzeczywiście wniosła skargę do sądu na niewiernego kochanka, ale odpowiedziano jej, że sąd jest w tej sprawie niekompetentnym. Wtedy ona sama postanowiła sobie wymierzyć sprawiedliwość. Kupiła rewolwer i naboje, a wiedząc jakiemi drogami chodzi Milajsnicz, pod teatrem nadwornym czekała na ławce, mając w ręku owinięty chustką rewolwer. Około 2 godziny ukazał się Milajsnicz z jakimś znajomym, Abramowiczówna poszła w trop za nim, a kiedy koło Rosenstrasse znajomy ów odszedł, ona, odrzuciwszy chustkę, z odległości trzech kroków strzeliła z rewolweru do Milajsnicza, godząc go w plecy. Ranny postąpił parę kroków i upadł na ulicę, skąd go odwieziono do szpitala. Rezolutną „mścicielkę własnego honoru" aresztowano i zaprowadzono na policyę, gdzie się tłumaczyła, że nie chciała Milajsnicza zabić, tylko mu dać „dobrą pamiątkę".

Pytlasiński, znany i we Lwowie ze swych występów siłacz, popisuje się teraz w Petersburgu, gdzie poszedł w zapasy z drugim słynnym atletą Robinetem. Zapasy ich — jak donosi *Nowoje Wremia* — skończyły się zwycięstwem Pytlasińskiego, gdyż po półgodzinnej nader ciekawej walce, Robinet opuścił arenę, skarżąc się na ból w kostkach rąk, wskutek uchwytów Pytlasińskiego. Tym sposobem, według dziennika petersburskiego, trzydniowy match zapaśniczy wygrał Pytlasiński, w dwóch bowiem walkach obaj siłacze kolejno się pokonywali, w ostatniej zaś Robinet, przez opuszczenie placu boju, uznał się za zwyciężonego.

Zmarli Kazimierz Horodyński, właściciel dóbr, umarł w Sieklówce górnej w 52 roku życia. — Teresa Łuszczkiewiczówna, córka Antoniego i Zofii z Żelazowskich, umarła w Pradze czeskiej w 16 wiośnie życia. — Ks. Tytus Czechowicz, gr.-kat. kapłan, umarł w Potyliczu w 27 roku życia. — Emilia z Kolankowskich Błońska, wdowa po gr.-kat. księdzu, umarła w 74 roku życia. — We Lwowie umarła dziesięcioletnia córeczka ogólnie szanowanego architekta p. Ludwika Ramułta. — Katarzyna Hoszczukowa, właścicielka realności i stawu Sobka, umarła we Lwowie w 61 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +7° R. w poł. +10° R. Bar. 762. Spada. Deszcz.

Paw i gogo.

— Czem się różni niejeden elegant lwowski od pawia?

— Tem, że paw swoich pięknych piór jeszcze ani razu nie zastawił w lombardzie.

Literatura i Sztuka.

* **Pochodnia.** We Lwowie ukazał się po dwóch okazowych, pierwszy regularny numer nowego tygodnika *Pochodnia*, „organ polsko-katolickich robotników“. Roczna prenumerata we Lwowie wynosi 3 złr., na prowincyi 3 złr. 60 ct.; pojedynczy numer kosztuje 7 ct. Sądząc z wyszłych dotychczas numerów, pisemko to, choć nie wszystko równie nam w niem do smaku przypada, może mieć przed sobą przyszłość i przyczynić się, jeśli nie do zgniecenia, to do osłabienia zgubnej, socyalistycznej agitacyi. Dla zapoznania się z duchem i kierunkiem pisma, przytaczamy parę ustępów z programowego artykułu wstępnego:

„Jawnem hasłem naszego pisma: Bóg, Ojczyzna... podniesienie robotniczego stanu; któżby śmiał przeciw tym hasłom do walki wystąpić? Broni ono tego wszystkiego, co dobre dla duszy i ciała, więc każdy człowiek dobrej woli musi je popierać; tanie, więc dla każdej kieszeni przystępne.

Wprawdzie istnieje już parę pism, co nazywają się pismami robotniczemi, ale czy to nasze pisma?

Pisma te wiedzieć nic nie chcą o religii, o kościele; a kiedy o religii lub kościele piszą, to dlatego, aby z nich szydzić. Pan Bóg, Matka Boska miejsca w nich nie znajdują. To nie po naszemu — to spalenizną czuć!

I jakże ma być inaczej, kiedy redaktorowie ich żydzi lub niedowiarki.

Pisma te wiedzieć nic nie chcą o narodowości, Ojczyźnie. A my przecież jesteśmy albo Polakami, albo Rusinami, a nie jakimś potworem, co nie ma żadnej narodowości, żadnej ziemi ojczystej. Kochamy ziemię ojczystą, kochamy jej historyę i wstyd nam za tych, co się jej wypierają.

Dalej, pisma te, obiecują wprawdzie to, czego wszyscy pragniemy: złote czasy, ale od przybliżenia się do tych złotych czasów tylko odwodzą, radami swemi zrobiły już nieszczęśliwymi setki robotników. Ich redaktorzy spokojnie sobie przy stoliku siedzą, a słuchający ich robotnicy chleb tracą, na głód i chłód narażają swe rodziny.

I jakiemi to drogami prowadzą do owych złotych czasów?

Są to dzicy ludzie, którzy, kiedy im się piękny owoc na drzewie spodoba, nie zrywają owocu, bo im się nie chce na drzewo wchodzić, ale ścinają drzewo i cieszą się, że tak wygodnym sposobem do celu doszli. Co ich tam obchodzi, jaką wyrządzili szkodę i sobie i przyszłym pokoleniom; nie myślą, że sami nazajutrz będą po niewczasie płakać za ściętem drzewem.

Tak robią socyaliści. Obiecują pewne korzyści, pewne owoce i aby ich dostać drzewo podcinają. Powiadają: my chcemy polepszenia losu klas robotniczych — i aby dojść do tego polepszenia, niszczą rodzinę, niszczą państwo, podkopują religię. A jacyż to będą, a czemże będą ci robotnicy bez rodziny, bez państwa, bez religii?

O to wszystko będziemy się pytać socyalistycznych pisarzy i przewódzców. Niech nam odpowiedzą.

I my wiemy, że nie jedno jest źle, nie jedno się poprawy domaga. Nie sztuka to wiedzieć, większa sztuka powiedzieć, jak złemu zapobiedz! a największa i prawdziwa, istotnie coś zrobić, żeby złe za dziesiątą granicę wypędzić.

Nie sztuka kurę zadusić, aby jajo wydobyć nie sztuka dom podpalić, aby się przekonać, czy jakie skarby w murze nie ukryte. Ale kto tak robi, tego uważamy słusznie za szaleńca, albo złoczyńcę.

My chcemy mieć jaja, ale kury nie myślimy dusić. Co jasno będziemy widzieli, że nam potrzebne, a do spełnienia możebne, tego wszystkiemi siłami będziemy się domagać. Gdzie będzie prawdziwe nadużycie, tam wystąpimy przeciw niemu, nie zważając na żadne uboczne względy, otwarcie i wyraźnie. Ale broń nas Boże, nadużycia zmyślać, aby szerzyć niechęć braci przeciw braciom! Broń nas Boże, z góry przypuszczać, że wszyscy, którzy zapracowali sobie trochę pieniędzy, są bez wyjątku łotrami;— że wszyscy, co sobie zapracowali krwawą nieraz pracą na surdut bez dziur, są bez wyjątku złodziejami.

Wspólny tu nasz interes, wspólna sprawa; wspólnie musimy pracować. My co tydzień do naszych czytelników w gazecie będziemy się odzywać, przedstawiać co nas boli, różne sposoby na trapiące nas choroby podawać. Czytelnicy nasi niech do nas piszą ze wszystkiemi swemi sprawami, niech donoszą, co im dolega, co i jak należałoby zmienić, poprawić. *Pochodnia* będzie wedle możności listy te umieszczała; będzie się starała, aby usprawiedliwionym żądaniom stało się zadość.

Kto w Boga wierzy, kto kraj i rodzinę swą miłuje, niech z nami idzie i w poczciwej pracy dopomaga!

* **Henryk Jakubowicz:** Poezye. — W jednym z utworów swoich poeta powiada do piękności balowej:

„Bo cóż mógłbym ci dać za twych uczuć anielską [prostotę,
Za postaci twej szał, za młodzieńcze sny twoje, sny [złote?
Chyba zastęp tych trosk, co szturmują w pierś moją [bez przerwy,
Chyba żądło tych żmij, co oplotły zdradziecko mi [nerwy,
Chyba myśli mych rój, które walczą w szalonej [rozterce,
Chyba zwiątpień tych jad, co zbolałe zatruwa mi [serce“.

W takież same słowa mógłby się p. J. odezwać i do czytelnika, z ufnością i nadzieją otwierającego tomik jego wierszowanych utworów. Trosk szturmujących a niepochwytnych i niezrozumiałych, żmij, oplatających zdradziecko nerwy, myśli walczących w rozterce, a dalekich od wszelkiej kojącej i krzepiącej harmonii, zwątpienia i jadu, trującego tyle tutaj, że cała ta książeczka zdaje się być czarą cykuty, spreparowanej rękami autora na to tylko, aby czytelnika zbliżyć jak najprędzej ku wymarzonej i wytęsknionej Nirwanie.

Na czele tomiku spotykamy poemat, rozbity na wiele ustępów, a zatytułowany „Być czy nie być?“ Bohater tego poematu, bardziej tajemniczy, niż Hamlet szekspirowski i o wiele niż on niezrozumialszy, jest blady i smutny, ma na twarzy wyraz „pokutny“, chmurę zadumy na wzniosłem czole, pomiędzy ludźmi chodzi „obcy i głuchy“. W istnieniu swojem widzi on treści tak mało, a przytem „świat urąga jego katuszy, i drwi i szydzi z jego boleści!“

Taki to jegomość (młody czy stary, poemat nie wyjaśnia) przyszedł nad Wisłę z zamiarem zakończenia nieszczęść swoich w jej nurtach. Na bohatera wcale nie wygląda; nie zdaje się też być ani mężem o silnej woli, ani mędrcem, uznającym nieubłaganą logikę konieczności, ani tak bardzo utrapionym przez życie, by mu się ono nie wydawało miłem w momencie stanowczym i decydującym. Pomimo bowiem, że go Wisła wabi i zachęca, zaręczając, że: „przezemnie droga w królestwo cienia, w kraje Nirwany droga przezemnie!“—pomimo to, że „zgiął się już do skoku“, co, jak wiadomo, w podobnych razach bywa aktem rozdziału z wolą i poddania się tylko fizycznej konieczności — nasz desperat cofnął się nagle i... ocalał! A to dlatego jedynie, że przyszło zastanowienie, a z niem i przekonanie, iż życia, które już tyle wydarło bólów, zawodów, trosk, rozczarowań, tak marnie kończyć nie wypada. I ni ztąd ni zowąd niedoszły samobójca zdobywa się na taki morał:

„Żyj z ogniem bólu i myśli lodem,
Cierp pod kopułą nieba błękitną,
Bo świat ten nie jest rajskim ogrodem,
Gdzie złote jabłka na drzewach kwitną!“

Napróżno pytalibyście, co właściwie mogło nagle pogodzić z życiem samobójcę, zgiętego już do skoku, odprowadzić go od urągających fal rzeki, w których widział przed chwilą jedyną drogę do krajów Nirwany?

Odszedł, bo „znowu do walki życiowej gotów,“ pozostawiając po sobie mniemanie, że to tylko taki sobie dzisiejszy pesymista z programu, bez treści, bez celu, bez obowiązków, bez cierpień rzeczywistych, a za to z całym tłumem urojeń co do własnego „ja,“ które tak jest w jego mniemaniu wysokiem a wyjątkowem, iż pomiędzy ludzmi czuje się „obcem i głuchem“.

Drugi z kolei poemat, p. t. „Aspazya,“ jest rymowaną historyą zatargu Ateńczyków z Peryklesem o jego kochankę.

P. Jakubowicz w poemacie swoim wkłada Peryklesowi w usta słowa, w których ma tkwić rehabilitacyjna obrona bohaterki:

„A z waszych piersi okrzyk wylata:
„Na śmierć Aspazyę!“ Czemuż, o męże,
Ta myśl tak serce wasze przygniata,
Że kierujecie ku niej oręże?

Męże ateńscy, czyliż jedynie
Kądziel przynosi niewiastom chlubę,
Czy ta, co spojrzy w wiedzy świątynię,
Winna w niej znaleźć honoru zgubę?

Czyliż sądzicie, że prawa bogów
Skuły kobietę mocnym łańcuchem,
Że w mędrcach winna widzieć swych wrogów,
Że jest maluczka sercem i duchem?

Czyliż sądzicie dotąd, niestety,
Że celem niewiast jest tylko łoże;
Czyliż sądzicie, że krew kobiety
Boskiem ogniskiem płonąć nie może?

Czyliż sądzicie, że niewiast grono,
Które Zeusowy płomień ogarnie,
Winne swą duszą, wiedzy spragnioną,
Protomeusza znosić męczarnie?“

Że tak Perykles nie przemawiał, wiemy o tem z historyi; że tak przemawiać nie mógł, naucza logika. Nie mógłby też, ze względu na czas i ludzi, mianować Aspazyę patronką emancypacyi kobiecej i głosi w efektownym trzywierszu, że

„Tam tylko nawy społecznej siła,
Gdzie śmiałą dłonią słaba niewiasta
Świeczniki wiedzy z niebios schwyciła“ —

Poemat zamykają następujące strofki:

„Nie! Tam na świeżej wodza mogile,
Z innym Aspazya już się weseli...
Któż do jej serca odnalazł wrota,
Któż to tak prędko złapał ją w sidła?
To ten, co worem zabrzęczał złota,
Stary Lizyhles, hodowca bydła!“

Jak widzicie tedy, nieszczególnie wyszła Aspazya na poemacie, który usiłował ją zrobić „emancypantką“, sięgającą do nieba po światło w pragnieniu prometeuszowem — nieświetnie i same emancypantki, którym tak czystą patronkę narzucić się starano; dużo też na nim stracił bohater ateński, który wprawdzie nie był może „najpierwszym z mężów na całym świecie“, ale też nie wygłosił takich osobliwszych apologii, jakie mu fantazya poety przypisuje.

Dwa ostatnie działy książki, zatytułowane „O szarej godzinie“, „Pieśni bez tytułu“ są zbiorem drobnych urywków o najrozmaitszej treści, ale zawsze podszytych pesymizmem. Wszędzie tu smutek, ruiny, rozpacz, co kąsa i targa, zwątpienie, trwające bez przerwy, mózg otulony całunem czarnym, serca wystygłe, krwawe katusze, otchłań walki, burze wściekłe, głuche pustki, tęsknota, jady, potoki krwi, duchy zniszczenia, zgrzyty zazdrości, głód Tantala, harpie pazurami rwące pierś w kawały, wieczyste piekło uczuć, ciągła tułaczka ducha... cały ten aparat pesymizmu, który jęczy i miota się bezsilnie, nużąc czytelnika.

Piosenki te w ładne się stroją kształty i wykwintnemi dzwonią rymami — lecz brak im krzepiącego ducha, więc i życia, i poezyi...

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 kwietnia.

(Z.) Wiadomości o szczegółach niemieckiego projektu reformy ustawy giełdowej wywołały między berlińskimi spekulantami wielką panikę. Projekt ten postanawia bowiem, że Rada związkowa ma prawo zupełnie zakazać handlu terminowego w papierach wartościowych. Takiego obostrzenia nikt nie spodziewał się, łatwo więc pojąć, jaki popłoch panował dziś w Berlinie. Sprzedaże tamtejsze wywarły oczywiście znaczny nacisk na nasze kursa. Najwięcej ucierpiały kredyty i Staatsbahny, jednakże w drugiem stadyum obróciła się karta i właśnie te dwa papiery stały się przedmiotem ożywionego handlu. Zniżkowcy berlińscy bowiem w pierwszej chwili popłochu sprzedali za dużo kredytów, musieli je więc w południe odkupywać, gdyż partya przeciwna w znacznej części chciała rozwikłać swe zobowiązania i żądała dostarczenia papierów. Kurs Staatsbahnów zaś zelektryzowała wiadomość, że dywidenda tej kolei będzie znacznie wyższa niż w ubiegłym roku, gdyż wyniesie 32½ franka. Pomimo zatem gwałtownego spadku obu tych walorów w obrocie porannym, zamknięto je wyżej niż wczoraj. Na targu innych walorów panowała niczem niezamącona cisza świąteczna.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 404—, węgierskie 461·50, Anglobanki 170·—, Uniony 333·—, Bankvereiny 158·75, Länderbanki 285·20, Ludwiki 223·50, Czerniowieckie 332·50, Elbethale 308·50, Renta papierowa 101·55, srebrna 101·70, austryacka złota 123·60, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 123.60, 4% węgierska renta wal. kor. 99.40, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·68—, marki 11·93, ruble 1·30.

Wiedeń 10 kwietnia. Spirytus 15·70—15·80.

§ **Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.** Targ na nierogaciznę. Przypędzono na targ dnia 8 i 9 kwietnia 3665 sztuk. Tuczne płacono 34 do 36 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 2949 sztuk. *A. Gottlieb*, dyrektor targu.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 12 kwietnia. Gromada młodych ludzi przeciągała wczoraj ulicami miasta wznosząc okrzyki na cześć Szelesza, podejrzanego o położenie bomby pod pomnik Hentziego. Policya rozpędziła demonstrantów, a pięciu z nich uwięziła.

Z prowincyi nadchodzą coraz bardziej niepokojące doniesienia o stanie wód w rzekach. Woda na ulicach w Zemunie sięga półtora metra. Dunaj, Sawa i Drina znów wezbrały i zalały wiele miejscowości. W Szegedynie sytuacya bardzo groźna. Koło Czongry przerwała woda groblę i zalała kilkadziesiąt tysięcy morgów pola. Wszędzie pracują dniem i nocą nad zażegnaniem katastrofy.

Grac 12 kwietnia. Wczoraj rano wyjechało stąd 36 osób do Friedrichsruh złożyć gratulacye Bismarkowi. Po drodze przyłączyło się do nich trochę Niemców z górnej Styryi.

Wiedeń 12 kwietnia. *Politische Correspondenz* donosi, że Cesarz przybędzie 8 maja do Poli, aby być obecnym przy spuszczeniu na morze nowowybudowanego pancernika „Monarcha“. Następnie odbędą się manewry floty w dniach 10 i 11 maja. Udział w nich weźmie cała flota pancerników, krzyżowców i torpedowców. Przytem są w projekcie różne zabawy, jak regaty i t. p.

Szangay 12 kwietnia. W forcie Wosung podczas strzelania do celu pękła armata Armstronga ważąca czterdzieści ton (t. j. 400.000 kilogramów). Skutkiem tej eksplozyi zapalił się proch w pobliskim magazynie. Pięćdziesięciu chińskich żołnierzy i oficerów zatrudnionych w pobliżu częścią zginęło, częścią doznało strasznych pokaleczeń.

Belgrad 12 kwietnia. Stronnictwo liberalne uchwaliło nie brać udziału w wyborach do skupczyny. Awakumowicz złożył przewodnictwo stronnictwa.

Wiedeń 12 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie niedawno założonego stowarzyszenia artystów scenicznych. Przybyło na nie także około 200 aktorów z prowincyi. Uchwalono dążyć do zmiany dzisiejszego sposobu zawierania kontraktów z aktorami, który jest samowolny i sprzeczny z ustawami, i przyjęto proponowaną przez artystów teatru nadwornego Sonnenthala, Devrienta i Martinellego rezolucyę, iż sądy nie powinny uznawać takich kontraktów jako zawartych pod presyą. W tej sprawie wniesie towarzystwo petycyę do Rady państwa.

Peszt 12 kwietnia. Wczoraj przybył tu nowowybrany poseł z Tapolczy Franciszek Koszut. Ogromne tłumy witały go z zapałem, chciano nawet wyprządz konie z jego powozu. Przybywszy do mieszkania, miał Koszut z balkonu mowę, w której podniósł, że postępować będzie zawsze jako wolny obywatel państwa węgierskiego. W końcu wezwał zebranych, aby się spokojnie rozeszli.

Berlin 12 kwietnia. Bismark przyjmował tymi dniami deputacyę kolonii pruskiej w Odesie i miał do niej mowę, w której pouczał Niemców zamieszkałych w Rosyi, by się łączyli i żyli w zgodzie z Rosyanami, gdyż to przyczynia się do utrzymania dobrych stosunków Niemiec z Rosyą. Niemcy nie mają powodu kłócić się (zanken) z Rosyanami. „My od nich niczego nie chcemy — rzekł Bismark — my mamy dość Polski i Polaków, a także Rosyanie dość ich mają i nie potrzebują ani Królewca, ani Poznania. Znajdujemy się zatem jak na mocarstwa w pozazdroszczenia godnem położeniu, że nie mamy sobie wzajemnie czego zazdrościć. Pominąwszy to, nie widzę także i na żadnem innem polu powodu do antypatyi narodowej. Te stosunki należy nadal utrzymać, a ze swej strony zanoszę do was prośbę, byście zechcieli pielęgnować te węzły politycznej przyjaźni, zarówno nam, jak Rosyi pożądane. Mamy w kraju i za granicami dość nieprzyjaciół. W czasie rewolucyi marcowej w roku 1848 w całych Niemczech brzmiało hasło: „Hejże, naprzód na Rosyan!“ Zdawałoby się, że to było jedynem celem rewolucyi. Mojem zdaniem jest Rosya stokroć lepszą sąsiadką od innych. Z Rosyą jest łatwiejsze pożycie, niżeliby było z Polską. Pozostańcie zatem dobrymi Niemcami, a przytem pielęgnujcie przyjaźń z Rosyanami“.

Wiedeń 12 kwietnia. Ks. Adolf Zedtwitz, brat członka izby panów hr. Kurta Zedtwitza zastrzelił się z powodu choroby sercowej. Miał on 70 lat.

Peszt 12 kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Nagy-Mihaly, że na przebywającego tam posła hr. Stefana Sztaraya wykonano zamach morderczy. Złoczyńca wrzucił przez okno petardę do sypialni hrabiego. Eksplozya potrzaskała biurko, ale hrabiemu nic się nie stało.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. P. W. hr. Walewski z Rosyi. A. P. hr. Walewska z Rosyi. W. hr. Reyowa z Psar. K. hr. Romer z Krakowa. L. hr. Wiśniowski z Berszadu. S. Stępiński z Krakowa. A. Ehrlich z Stanisławowa. S. Lilienthal z Stanisławowa. M. Torski z Tarnobrzega. S. Ramułtowa z Dwernik. A. hr. Leonel z Genewy. Dr. M. Jakubowski z Biały.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. Dr. L. Malinowski z Krakowa. Dr. L. Nazarkiewicz z Wiednia. Dr. B. Skibniewski z Wojtowiec. Rotm. Hamlik z Drohobycza. Dr. St. Szlachtowski z Wadowic. Ed. Schwaabe z Kłodna. Wł. Wiszniowski z Kłodna. J. Kellermann z Kańczugi.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 kwietnia. M. Janiszewska z Brodów. A. Obertyński z Nowegosioła. Exc. M. Rodakowski z Bösing. M. hr. Piniński z Koszyłowiec. E. Rodakowski z Tarnopola. K. Skibniewski z Podola ros. A. Zawadzki z Białobożnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kasyno miejskie. Walne zgromadzenie członków Kasyna odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godzinie 7 wieczór.

Wiedeń 11 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 404·75, węgierskie kredyty 464·—, anglobank 170·25, bankverein 159·50, unionbank 334.—, länderbank 287·20, staatsbahny 450·37, lombardy 112·35, elbethale 309.75, akcye tytoniowe 246.50, rima 271.87, alpiny 86·90, renta majowa 101.65, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 84.80, węg. renta koronna 99·45, marki 59·77, ruble 130.75.

Ogłoszenie.

W Dziewietnikach, powiatu Bobrzeckiego ma być postawiona Cerkiew murowana za ryczałtową kwotę 7.000 złr. Niniejszym wzywa Komitet parafialny PP. przedsiębiorców, którzyby tej budowy podjąć się chcieli, ażeby do dnia 15 maja br. zgłosili się do Komitetu parafialnego dla przejrzenia planu i otrzymania bliższych objaśnień.

Dziewiętniki o. p. Wybranówka.
Komitet parafialny.

Ogród w Wysocku ma do sprzedania **jabłonie i grusze zimowe** 6-letnie w kilku odmianach. Zgłoszenia przyjmuje zarząd ogrodu w Wysocku poczta Surochów. 3—3

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia na lat 12 z dniem 1 lipca 1895 **dwa folwarki,** z dniem 13 marca 1896 **młyn turbinowy** o 3ch kamieniach z 7ma parami walców. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Wysock, poczta Surochów.

100 par spodeń za bezcen, garnitury wiosenne, liberya i damska garderoba tanio sprzedaje handel Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 3—3

Z powodu przeistoczenia handlu **zupełna wyprzedaż niżej ceny fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu drobiazgowym **Edwarda Schilling** we Lwowie ulica Halicka 16. 9 10

Do wydzierżawienia
Folwark Medyń

w powiecie Zbaraskim od 1 lipca 1895. Bliższych informacyj udzieli Kancelarya Centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie. 502 3—6

Prababkę wódkę starą żytnią po zł. 1 za dużą flaszkę. Koniak tokajski po zł. 1.50 za dużą flaszkę, poleca handel Jana Bodnara, Lwów, Akademicka 22. 1-?

W Magazynie Obuwia
Wilhelma Arbaszewskiego
we Lwowie, przy placu Bernardyńskiem l. 12 urządzoną została z powodu ogromnych zapasów.
Wielka wyprzedaż!
Wyroby własne!
Ceny zniżone!

Doniesię iż od 25 lat istniejące biuro wywiadowcze Józefa Firklego ul. Halicka Nr. 9 we Lwowie obejmuje z dniem 15 kwietnia br. pod własne kierownictwo i administracyę i polecam każdego czasu służbę każdej kategoryi mianowicie rządców, ekonomów, pisarzy gospodarczych, guwernantek, bon Francuzek, Polek i Niemek, zarządczyn, klucznic, gospodyń wiejskich, panne służące, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokaje, furmanów, pokojówek, kucharek tak miastowych jak i wiejskich załatwiam takowy sprawy jak najrychlej i najsumienniej. Z wysokiem szacunkiem Grzegorz Nahorniak, kierownik i administrator biόra. 1-1

WINO 189_ **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz,** Styryi.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7.

Krycie budynków oraz reperacye w miejscu i na prowincyi wykonuje najsumienniej. Na składzie wszelkie przyrządy kąpielowe. Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 2-?

Zboże jare

do siewu i **kartofle** doborowej jakości poleca Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego, Strzałków p. Stryj.

Emma Biarka pracownia sukien damskich i nauka kroju przeniesiona na ulicę Łyczaków l. 10. 5-5

Borszewski Stanisław Karola Ludwika 3, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład wszelkich instrumentów muzycznych i strun Ceny fabryczne.

Parasole po bardzo niskich cenach poleca Paweł Langner, Lwów Halicka 16, Magazyn towarów modnych męskich.

Rowery angielskie z najlepszych fabryk od 150 złr. tylko w handlu Ed. Hawranka, Lwów. 4-10

Zarząd dóbr Olejów, poleca z powodu wyginięcia oziminy

jarą pszenicę

czerwoną ościstą, w roku zeszłym wydała po 10 metr. cetn. z morga

Mieszkania i sklepy

30 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 3-5

Zaraz do wynajęcia 4 frontowe pokoje 1 piętro ul. Halicka l. 15. 4-5

Kupno i sprzedaż

Najtańsza i najwcześniejsza pasza dla bydła jest mało dotąd znana roślina

Rzodkiew Japońska

Potrzeba tylko 15 klg. na morg. Zarząd dóbr Ulicko, Seredkiewicz, sprzedaje 100 klg. wraz z workiem loco kolej, Rawa ruska za 22 zł. w. a. 3—3

Obszar dworski w Adamówce p. Sieniawa pod Jarosławiem ma do sprzedania

Lubin żółty

po cenie 6 złr. za 100 klg. wraz z workiem i odstawą na dworzec kolei w Przeworsku lub Jarosławiu Obstalunków niżej 500 klg. nie przyjmuje się I—6

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1895 r.

Folwark Wierzbów

koło Brzeżan

obejmujący roli i ogrodów, morgów 805, łąki morgów 46, pastwiska morgów 34.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd główny dóbr Brzeżan i Narajowa w Raju p. Brzeżany. 2 3

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65.

Jedwabne damasty	od zł.	—.55 do	14.65	Jedwabne bengaliny	od zł.	1.20 do	6.30
Jedw. materye włos. na suknie	„	8.65 „	42.75	Jedwabne grenadyny	„	—.80 „	8.65
Jedwabne fulary	„	—.60 „	3.35	Jedwabne Faille française	„	1.45 „	6.80
Jedwabny atlas dla masek	„	—.35 „	1.90	Jedwabna Surah	„	—.80 „	8.80
Jedwabne Merveilleux	„	—.45 „	4.85	Jedwabny fular japoński	„	—.80 „	3.35
Jedwabne materye balowe	„	—.35 „	14.65	Jedwabne Crep de Chine	„	1.35 „	6.65

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Kantor wymiany c. k. nprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: **Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wielkie kamieniołomy w Pijarszczyźnie, poczta Złoczów do wynajęcia

Para rosłych huculów, efektownych, wraz z uprzężą i wiedeńskim wolancikiem do sprzedania. Wiadomość w Biórze anonsów Plohna, Lwów, Pośrednictwo wyklucżone. 2-5

Poszukuję posady

Leśnik Sto zł. w. a. ofiaruje temu, kto mi wyrobi dobrą posadę w skarbie lub inne, stałe zajęcie biurowe lub kontrolora. Świadectwa mam niższego i wyższego egzaminu państwowego, z pomiaru lasów, tudzież wiedza ekonomiczna i rachunkowa, dyskrecya zachowana będzie. Adres: Leśnik, poste restante Jarosław. 1-1

Rządca stanu wolnego i w sile wieku obznajomiony dokładnie z prowadzeniem i administracyą większego gospodarstwa, z dobremi poleceniami poszukuje posady od maja lub czerwca. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności W. F. Hoppon, Sykstuska l. 22. 1—5

Ogrodnik nieżonaty znajdzie zaraz miejsce na wsi. Zgłosić się do biura stręczeń Debora Margulies ul. Wałowa 5 2-2

Ekonom kawaler, ukończony uczeń szkoły rolniczej w Horodence, poszukuje posady na wikt. Zgłosić się Antoni Biliński, Nawarya. 5—6

Ekonom kawaler lat 35 lub na utrzymanie żonatego, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami gospodarczymi w okolicy i na Podolu, poszukuje posady zaraz. Zażądanie odpisu świadectw z grzeczności w handlu, Jan Ważny Lwów Czarneckiego. 279 3—3

L. 810.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę Inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 1000 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę która z dniem 1go czerwca 1895 powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach a to najdalej do 15 maja 1895 i w takowych wierzytelnie wykazać.

1) że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie a głównie dokładną znajomość budowy dróg i mostów.

2) że są uzdolnieni do wykonywania nadzoru nad czynnościami gminnych Zarządów drogowych,

3) że władają językami krajowymi i wreszcie,

4) że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na rok jeden, a zaś stabilizacya, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej warunkom, jakoteż obowiązującemu regulaminowi służbowemu. 1—3

Z Wydziału rady powiatowej.

Mościska dnia 4 kwietnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taftowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Koźmierzowska l. 28.
polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuję się pod gwarancyą najstaranniejszą.



NOWY DZWONEK

uznany przez **Gazetę kościelną** za jedno **z najlepszych pism ludowych,** wychodzi w Krakowie rok 3-ci, dnia **1** i **15**go

Przedpłata roczna: **3** złr., półroczna: **1** złr. **50** ct.
Razem z **„Biblioteką"** (dodatkiem miesięcznym) rocznie: **4** złr. półrocznie: **2** złr.
Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie ulica Basztowa l. 4.

Nowi abonenci mogą jeszcze otrzymać wszystkie numera od początku roku i jako **premię: Kalendarz** na rok bieżący.

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, staraunie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki poleca

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe
Lwow ul. Jagiellońska 3
tudzież
koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę i wszystkie inne nasiona
po cenach targowych.

Wyrób krajowy!

Gal. Akc. Towarzystwa Handlowego

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5 I piętro

utrzymuje na składzie i poleca:

Sukna na ubrania męskie ostatniej mody.
Gotowe mundurki szkolne zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.
Burki męskie, rotondy damskie, pledy
Chustki damskie, koce i sukna z wełny wielbłądziej ze Sławuty.
Płócienka kolorowe, nicea, crepony na suknie damskie według najświeższej mody.
Płótna białe i bieliznę stołową.
Makaty buczackie, **kilimy** wyrobu włościan.
Kufry podróżne koszowe nieprzemakalne.
Meble z łozy i banbusu i t. p.

Ceny znacznie niższe niż zagraniczne.

Próbki i cenniki na żądanie franco.

730 3—5

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
Lwow, Sykstuska l. 8

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
r. Preskoacta m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwow, Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem

R. Sicher

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach.
Zastępstwo browaru karwińskiego.

Karol Ballaban, Lwów, Halicka 23

poleca

PIWO KLEINA

w butelkach oryginalnych z korkami palonymi.

Wina naturalne

wyśmienite węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie. Porter angielski, Jarzębiak, Ballabanówkę i wszelkie gatunki rozolisów z fabryki JW. hrabiego K. Drohojowskiego

po cenach możliwie tanich,

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULJANA WANGA

we Lwowie, odznaczona na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa, jedyną najwyższą nagrodą w tym dziale, poleca na sezon wiosenny, po znacznie zniżonych cenach i jak najdogodniejszych warunkach spłaty

SUPERFOSFATY

z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników
Cennik najnowszy wysyła się na żądanie odwrotnie.
Biuro zarządu przy ul. Akademickiej l. 5.
otwarte rano od 9 do 1, popołudniu od 3 do 6.





Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE, przy ulicy Grodeckiej l. 22 polecają na sezon wiosenny swój **obficie zaopatrzony**

skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi, a mianowicie:

pługi jednoskibowe i wieloskibowe, pługi obrzcalne, exstyrpatory, podskibowce, brony, walce siewniki rzędowe o dowolnej ilości i oddaleniu rzędów, siewniki szerokorzutne itd.

Naprawy maszyn

uskuteczniają w swoim warstacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze, jak najdokładniej i najtaniej.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY
farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa.

C. i k. wył. przywilej

Zygmunt Fluss

Lwow, Wiedeń-Berno-Praga-Lwów,
kantor fabryki: Berno, Zeile 38.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecya 1894,

Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien, farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości, bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). Polecam dalej moim P. T. odbiorcom moją wedle najnowszych wymogów urządzoną maszynową

Chemiczną pralnię (Nettoyage française)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędników, toalet spacerowych, materyi na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek, lambrequinów

zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenia firanek, portjer, koronek.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasamenterye i materye dekoracyjne w najmodniejszych najlepszych kolorach, czyszczenia piór strusich.

Miejsce zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Lwowa i okolicy tylko Lwów ulica Sykstuska 30.

PRALNIA MASZYNOWA I PAROWA.

775 4—6

Na Święta.

Oryginalny Pilzner Butelkowy Mieszczański

dostać można w lepszych restauracyach i handlach korzennych.

Zamówienia na ten produkt jak i na

Leżak mieszczański

w beczkach ¼, ½ i 1/1 hektolitrowych wykonuje punktualnie.

Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.

Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnie założona w r. 1842. Lwów, Rynek 43. Telefonu 309, a do piwnic 310.



SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Nowe gatunki kartofli do sadzenia. Z 106 gatunków kartofli na różnej ziemi w skarbie Lubycza królewska wysadzonych w naszym klimacie następujące się udały: 1) jako późne „żółte róże", dojrzewające z początkiem września doskonałe kartofle do gorzelni i do jedzenia, mają wielką przyszłość; „Reichskanzler" dojrzewają w połowie października, nader mączne i wydatne, „Erste von Frömsdorf" „Grosser Kurfürst", „Blaue Riesen" wszystkie nader wydatne i dla twardego gruntu. Powyższe gatunki są do sprzedania po pół do 5 m. ct. po 3 zł. od 5 do 50 m. ct. po 2.79 — nad 50 m. ct. po 2.50 zł za m. ct., stacya Lubycza królewska. 2) Jako wczesne kartofle stołowe ulepszone sześciotygodniowe kartofle, niebieskie sześciotygodniowe kartofle „Królowa maju", „Early rose", 3) jako średnio wczesne kartofle dłużej trwające delikatne stołowe kartofle: „Złota róża", „Diament", „Edelweiss", „Magnum bonum", „Schneeflocke", 4) jako późne, znakomity gatunek stołowy i gospodarski: „Juwel". Powyższe gatunki są do sprzedania od pół do 5 kilowych paczkach po 70 ct z opakowaniam, 50 kilowe pakiety po 5 zł., 100 kilowe pakiety po 8 zł. Stacya **Lubycza królewska.**

WAPNO

gaszone, niegaszone lub nawozowe z nowo wybudowanej fabryki kręgowej w Glinnej Nawaryi

znakomitej

jakości i wydatności poleca po cenie najtańszej firma

Seicer Bolland i Elster

Lwów Hotel angielski.

721 1—?

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hoduš.